Nr. 266. We Lwowie, Środa dnia 21. Listopada 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Wpływ kas oszczędności
na stosunki kredytu w kraju.

(K.) Powszechnie czuć się daje potrzeba ułatwienia rolnikom warunków kredytu, które zbyt są twarde przy wysokiej stopie procentowej, jaką banki spekulacyjne podtrzymywać usiłują. Ale te wysoko oprocentowane pożyczki rujnują rolnika, zwłaszcza gdy zmuszony jest zaciągnąć pożyczkę dla bieżących wydatków w gospodarstwie, spowodowanych nieurodzajem, przemijającą stagnacją na targach zbożowych, zarazą na bydło, szkodami elementarnemi i tym podobnymi wypadkami. Jako jeden z środków zaradzenia potrzebie, wskazało ministerstwo spraw wewn. w reskrypcie, rozesłanym na początku roku 1881 do władz krajowych, zakładanie kas oszczędności. Instytucje te bowiem, nie operujące kapitałami spekulacyjnemi, lecz funduszami narastającemi z drobnych wkładek oszczędności, przy manipulacji uproszczonej i taniej, mogą udzielać pożyczek rolnikom na bieżące wydatki na niższy procent, aniżeli bank na zyski spekulujące i towarzystwa zaliczkowe, zasilające z tych banków swój fundusz obrotowy.

Inicjatywa ta rządu, wypływająca z dbałości o interesa ekonomiczne krajów koronnych, bardzo przychylnie przyjęta została w Galicji. Niedługo rozbudził się ruch w tym kierunku, którego niepowstrzymało nawet wprowadzenie instytucji państwowej kasy oszczędności, posługującej się urzędami pocztowemi do zbierania wkładek. W przeciągu półtora roku założono sześć nowych kas oszczędności, jedną gminną w Biały, a pięć powiatowych: w Krakowie, Ropczycach, Myślenicach, Kałuszu i Trembowli.

Niestety założyciele niektórych kas nie przejęli się myślą zasadniczą, na której spoczywa organizacja tych zakładów i od której przeprowadzenia zawisłem jest ich zbawienne oddziaływanie na stosunki ekonomiczne kraju. Z tych nowo, po roku 1880 założonych kas, najwcześniej urządziła się powiatowa kasa oszczędności w Krakowie, gdzie już od r. 1866 istnieje kasa oszczędności, założona przez towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, a będąca teraz zakładem gminnym, który płaci od wkładek oszczędności 4 1/2% rocznie, a pobiera od pożyczek hipotekowanych 5 1/2%, od innych 6%. Gdy zaś wydział nowej powiatowej kasy oszczędności w Krakowie postanowił zawiązując zakład w r. 1882, płacić od wkładek oszczędności 5%, pobierać od zaliczek 9%, a od pożyczek hipotekowanych 7% rocznie, sprzeciwiało się namiestnictwo wykonaniu tej uchwały. Między innymi powodami przytoczono i ten, że gdy gminna kasa oszczędności w Krakowie płaci od wkładek oszczęd. 4 1/2%, a mimo to z każdym rokiem wzmaga się napływ jej wkładek, to nie ma bynajmniej potrzeby ustanawiać dla drugiej w tem mieście założonej kasy oszczędności wyższą stopę procentu, tem więcej, że uchwała wydziału powiatowej kasy oszczędności szkodliwą by była dla publicznego kredytu; bo w razie wprowadzenia jej w życie musiałaby także gminna kasa oszczędności w Krakowie podnieść stopę procentową od wkładek, nie chcąc się narażać na to, aby te wkładki nie były jej wypowiedziane i przeniesione do powiatowej kasy oszczędności. Podnosząc zaś stopę procentu od wkładek, musiałaby gminna kasa oszczędności podnieść stosunkowo także stopę pobieranego procentu od pożyczek, a więc podrożyć kredyt rolnikom i przemysłowcom, których produkcję zasila znakomicie obracając funduszem siedmiu miljonów złotych reńskich.

Opierając się zatem na przepisach ustawy o organizacji kas oszczędności, oznajmiło namiestnictwo wydziałowi rzeczonej kasy powiatowej, że nie zezwoli na rozpoczęcie czynności tego zakładu, dopóki wydział nie ustanowi procentu zastosowanego do stopy, przyjętej przez gminną kasę oszczędności w Krakowie.

Wkrótce potem urządziły się powiatowe kasy oszczędności w Myślenicach i Ropczycach; a gdy i dla tych kas postanowiono płacić od wkładek 5% do 6%, a pobierać od pożyczek 9% do 10%, namiestnictwo sprzeciwiło się wykonaniu tych uchwał. Jako powód przytoczono: że ustanowiona stopa nie odpowiada obecnym stosunkom targu pieniężnego, wobec których nawet bank włościański we Lwowie obniżył w roku 1881 procent od pożyczek, (która wynosiła pierwotnie 12%), na 8% i 7%; a małe kasy oszczędności w Bochni, Drohobyczu, Nowym Sączu i Stryju zredukowały procent od pożyczek na 6% rocznie.

Ponieważ ministerstwo nie uwzględniło rekursów, które przeciw tym zarządzeniom namiestnictwa wnosiły zarządy kas, zastosowały się one do uwag namiestnictwa i uchwaliły procenta nieco wyższe od ustanowionych przy gminnej kasie oszczędności w Krakowie, z zastrzeżeniem postawionem przez namiestnictwo, że skoro fundusz obrotowy kasy urośnie do 200.000 złr., a nie zajdzie zmiana w stosunkach targu pieniężnego, nastąpić ma obniżenie procentu tak, aby się nie różnił od stopy przyjętej przy gminnej kasie oszczędności w Krakowie.

Pomijając ten łagodniejszy sposób, w jaki została w końcu uporządkowana sprawa ustanowienia procentu dla tych trzech kas oszczędności, wziął poseł Henryk hr. Wodzicki pierwotne zarządzenie namiestnictwa z lipca 1882 za przedmiot do wniosku w Sejmie na tegorocznej sesji postawionego, w którym przedstawia te zarządzenia rządu jako szkodliwe, ponieważ one przeszkadzają kasom oszczędności gromadzić fundusze potrzebne na ich cele, a nawet jako niebezpieczne, ponieważ przy niskiej stopie procentowej od wkładek nastąpić może nagłe wypowiedzenie wszystkich wkładek, jeżeliby tymczasem zmieniły się stosunki targu pieniężnego i przeciętna stopa procentu w kraju wskutek tego się podniosła, co by mogło spowodować likwidację kas oszczędności. Wnioskodawca przedstawia zatem rezolucję: by Sejm wezwał rząd, aby przy „przestrzeganiu przepisu regulatywu z r. 1844 uwzględniano wszystkie istniejące w naszym kraju stosunki kredytu pieniężnego“. — Wniosek ten, przekazany komisji sejmowej dla spraw bankowych, przyjęła ona za własny, a gdy ze strony rządu zachowano wobec tego wniosku zupełną rezerwę, z posłów zaś nikt głosu nie zabrał, uchwalił Sejm rezolucję bez debaty, według wniosku komisji bankowej.

Nie naszą jest rzeczą stawać w obronie rozporządzeń i orzeczeń władz, które sejm zganił jako szkodliwe i niebezpieczne. Nie zmusza nas także do zabrania głosu osnowa przytoczonej rezolucji, bo rezolucja wyrażająca życzenie, aby Rząd przy swej ingerencji na czynności kas uwzględniał stosunki kredytu, nic nie zawiera, na co by się pisać nie mógł każdy rozsądny człowiek, — zmuszają nas do tego raczej twierdzenia, zdania i zapatrywania zawarte w motywach wniosku hr. Wodzickiego, a powtórzone we wniosku komisji bankowej, które są szkodliwsze dla normalnych stosunków kredytu w kraju przeważnie rolniczym i niebezpieczne dla bytu i rozwoju kas oszczędności, zwłaszcza, że zdania te, przeciwne zasadom ekonomii społecznej, przez uchwałę sejmu nabrały powagi.

Pewni jesteśmy, że wnioskodawca, mąż wielkich zasług, niestrudzony przewódca w pracy, podejmowanej dla zdobywania warunków ekonomicznego rozwoju w kraju, nie zawaha się odmienić zdania, jeżeli się nam powiedzie rozprószyć obawy, które spowodowały rezolucję sejmową, jeżeli będziemy mogli dowieść, że postępując drogą wskazaną, nie mogłyby kasy oszczędności zwalczać skutecznie lichwy, a spodziewamy się, że publiczność czytająca nasze pismo nie poczyta nam za grzech, iż kilka kolumn dziennika przeznaczymy wyjaśnieniu poważnej, a tak żywotnej kwestji: w jaki sposób należy użyć najskuteczniejszego środka przeciw lichwie?

Sprawy gmin i powiatów.

Tarnów 16. listopada. Dnia 10. listopada b. m. odbyła Tarnowska Rada powiatowa kwartalne posiedzenie pod przewodnictwem ks. E. Sanguszki.

Ze sprawozdania przedłożonego Radzie, podnosimy ten szczegół, że p. adw. dr. Ringelheim przyjął na siebie obowiązek zbadania gospodarki funduszami gminnymi, a przedewszystkiem kas pożyczkowych gminnych, których jest w powiecie 77, i poświęcił na ten cel jeden dzień w tygodniu.

Dr. Ringelheim zbadał dotąd rachunki w 42 gminach i przedstawił swoje uwagi Wydziałowi powiatowemu.

Dr. Ringelheim zrobił przynajmniej to zadawalniające spostrzeżenie, że braki wytknięte w zarządzie gmin pochodzą więcej z nieświadomości, jak ze złej woli.

Ks. Prezes kończąc relację powyższą z działalności dra Ringelheima ze wszech miar pożytecznej, przedstawił pełnej Radzie wniosek wyrażenia p. dr. Ringelheimowi uznania przez powstanie, który Rada przyjęła.

Ważniejszą jednakże sprawą był wniosek Wydziału powiatowego o zezwolenie na pożyczkę 30.000 złr. a. w. w Banku krajowym na spłacenie dotychczasowego długu powiatowego, wynoszącego 23 500 złr. a. w., a przeznaczenie nadwyżki na cele produkcyjne powiatu, tj. na budowę nowych dróg.

Sprawozdawcą był dr. Kaczkowski i motywował ten wniosek tem, że Tarnowska Rada powiatowa w r. 1882 przyjmując budżet na rok 1883 ścieśniła jego dotację do takich rozmiarów, że oprócz najkonieczniejszych potrzeb konserwacji, nie pozostało żadnego funduszu na budowę nowych dróg i ztąd wytworzył się w bieżącym roku zastój w tym kierunku.

Wydział powiatowy chcąc zatem obmyśleć potrzebne fundusze na poprawę i wykończenie pożądanych komunikacyj powiatowych, a przy tej sposobności pozyskać dla powiatu i subwencję Wydziału krajowego w myśl okólnika z 22. grudnia 1882 — przedewszystkiem chcąc te fundusze uzyskać w ten sposób, żeby na powiat nie nakładać podwyższonych dodatków do podatków, uznał za najwłaściwsze chwycić się tego samego sposobu, jaki na tegorocznym sejmie uznany został za najwłaściwszy w celu pokrycia potrzeb publicznych produkcyjnych, tj. przez zaciągnięcie pożyczki, a w obecnym przypadku, przez skonwertowanie dawniejszej pożyczki na nowy plan umorzenia.

Komunikacje, jakie w interesie powiatu wykończyćby należało, są: połączenie Tarnowa z Radłowem na przestrzeniach od Bobrownik do Radłowa i od Radłowa do Bogumiłowic, przestrzeń 6 kilometrów.

Wykończenie drogi powiatowej tarnowsko-Zakliczyńskiej na przestrzeni od Traczy do Zakliczyna wynoszącej 11 kilometrów. Nareszcie poznoszenie niektórych bystrych spadków na drodze tarnowsko-tuchowskiej i tuchowsko-ryglickiej, które są tak nieprawidłowe, że ściśle biorąc Wydziałowi powiatowemu mogłoby być odjęte prawo poboru myta na tych drogach.

Podjęcie tych prac o tyle jest pożądańszem, że wobec roku niekorzystnego do życzeniaby było otworzyć dla ludności pracującej zarobki przy drogach publicznych i zużytkować ten kapitał pracy marnującej się przeważnie z tej przyczyny, że nasz lud jeszcze nie umie sobie wynaleść jakiegoś zajęcia użytecznego, i wskutek tego staje się pożądanem, ażeby władze stojące u steru interesu publicznego pomyślały o otwarciu podobnych zajęć.

Przeciwko temu wnioskowi wystąpił z całą stanowczością książę prezes popierany przez p. Męcińskiego, a ponieważ wniosek ten nie znalazł należytego poparcia u reszty członków Rady, przeto wniosek ten zepchnięty został z porządku dziennego. *(Unia).*

Korespondencje.

Kraków 18. listopada.

(Operat rewizyjny sądu i remonstracja przeciw temuż. — Grobowiec i pomnik dla poległych z r. 1831. — Jeszcze o targowicy na bydło i trzodę.)

Jak już doniosłem, sąd krajowy karny w Krakowie zaremonstrował jednogłośnie na trzech, w tym celu odbytych posiedzeniach przeciw operatowi rewizyjnemu p. Czyszczana, ale sąd wyższy zwrócił remonstrację tę wczoraj z poleceniem najściślejszego zastosowania się do uwag p. lnstratora. Reskrypt ten sądu krajowego wyższego wywarł w gronie sędziów deprymujące wrażenie do tego stopnia, iż nie ulega wątpliwości, że wystąpią gremialnie i zażądają albo superrewizji operatu p. Czyszczana, lub udadzą się do najwyższego sądu w Wiedniu z prośbą o przejrzenie operatu.

Komitet opieki weteranów z r. 1831 wniósł do Rady podanie o odstąpienie bezpłatne placu na cmentarzu tutejszym dla pozostałych weteranów armji polskiej, których w Krakowie jest ogółem około 40-tu; spodziewać się należy, iż Rada miasta nietylko da bezpłatnie żądany plac, ale nadto przyczyni się do budowy wspólnego grobowca i pomnika, który stanąć powinien na gruncie pomnika, wystawionego dla poległych w powstaniu w r. 1863. Na cmentarzu tym spoczywają również zwłoki ofiar z r. 1848, któreby także należało uczcić odpowiednim pomnikiem.

Niedawno doniosłem, iż niejaki p. Söwy z Ickan stoi na czele tych, co nie chcą pozostawić targowicę na bydło i trzodę miastu Oświęcimowi. P. Söwy w czasie swej bytności w Krakowie zwidzał tutejszą rzezalnię, oglądał wszystkie place publiczne i przekonał się, że Kraków jest dobrze położonym dla rozwoju handlu bydłem i trzodą, a następnie udał się do Wiednia, gdzie znalazł poparcie. Dziś agituje się ta sprawa w wszystkich większych miastach w Galicji i na Bukowinie; w przyszłym tygodniu zaś ma się zebrać konferencja interesowanych w Krakowie, a ostateczne zgromadzenie wszystkich handlarzy bydłem i trzodą, rzeźników i masarzy, fabrykantów łoju, świec i mydła odbędzie się w przyszłym miesiącu we Lwowie, dokąd tutejsi handlujący będą zaproszeni.

Wiedeń 18. listopada.

(„Czas“ przeciw korespondentowi „Dziennika.“ — Przygotowania do balu polskiego).

(R.) Najlepszem świadectwem, że wasze informacje tak co do wysokości niedoboru w preliminarzu na rok 1884, jak i co do rodzaju tego niedoboru zgodne były zupełnie z rzeczywistym stanem rzeczy, jest korespondencja z Wiednia, umieszczona pod znakiem „Ul“ w nr. 262 krakowskiego *Czasu.* „Prawda w oczy kole,“ powiada przysłowie, a „qui s'excuse, s'accuse,“ dodaje inne. Czytajcie *Czas* i sądźcie, czy nie miałem racji, pisząc wam niejednokrotnie o wysokości deficytu. Nie sądzimy, ażeby czytelnicy nasi mieli byli jakikolwiek powód powątpiewania o prawdziwości naszych wiadomości, jeżeliby się jednak znalazł przypadkiem jaki Tomasz niewierny, to — powtarzamy — niech sobie przeczyta korespondencję p. „Ula.“

P. „Ul“ gromi srodze waszego korespondenta, a to takim tonem, jak gdyby mówił co najmniej z pod krzesła ministerjalnego, a że właściwie nie wie, za co się gniewa, szukając więc dziury na całem, wytyka korespondentowi waszemu, że telegrafował fałszywie do *Dziennika*, jakoby rada ministrów zajmowała się kwestją interwencji Austrji na korzyść tronu serbskiego. Pomijając już to, że wiadomość powyższą podały dzienniki niemieckie, węgierskie i czeskie, tak, że mogła uchodzić za prawdopodobną, pomijając też i to, że ten, który niniejszy list pisze, nic nie wie o podaniu do *Dziennika* wiadomości o interwencji Austrji, gdyż jej nie podał — nie możemy w żaden sposób zrozumieć, w jakim to związku stoi z budżetem? Czy p. „Ul“ sądzi, że niedobór będzie mniejszy, jeżeli wiadomość o interwencji jest nieprawdziwą? Czyż takie traktowanie rzeczy nie jest jeszcze jednym dowodem więcej, że p. „Ul“ nie ma właściwie nic do zarzucenia waszemu korespondentowi, a gniewa się jedynie za owego, zanadto mało lojalnego ducha, który wieje ze szpalt *Dziennika?* Sofisterja i nic więcej! — powtarzamy raz jeszcze; a że nam p. „Ul,“ który umyślnie widocznie objął obowiązki korespondenta *Czasu*, ażeby mu dopomódz w trudnej obronie p. ministra finansów przeciw urojonym „napaściom“ — zacytował kilka ustaw finansowych z podaniem liczb i dat, to bynajmniej na rzecz nie wpływa.

W „Dzienniku ustaw państwowych“ jest każdego roku jedna ustawa finansowa, w r. 1884 także będzie, lecz tak samo ta, jak i wszystkie poprzednie, będzie miała z deficytem do czynienia. P. „Ul.“ radby jednak, by nikt o tem nie wiedział. Przyzwyczajeni już jesteśmy do gniewu wszystkich bogów urzędowych i półurzędowych; radzi nawet jesteśmy, jeżeli nam się uda, ściągnąć od czasu do czasu gniew ten na siebie, ale się stanowczo zastrzedz musimy przeciwko imputowanej nam przez p. „Ula“ intencji wykrzywiania czynności p. ministra finansów. Czyż p. „Ul“ jest rzeczywiście tak

---

KTÓRĄ?

Nowela z podróży po Szwajcarji

Roberta Byra.

(Ciąg dalszy.)

Henrysia pominęła milczeniem nową uwagę Alfreda, a w powrocie do miasta towarzyszyła stale ojcu, zostawiając baronowej wolne ręce.

Działo się to nazajutrz po cudownym wschodzie słońca na Rigi, które, dzięki szczególnej wiadomości przyniesionej przez radcę, zaćmiło się zupełnie chmurami złego humoru. Przed godziną zaledwie towarzystwo wracając z przejażdżki po [illegible] Vierwaldstätter, spotkało w progu hotelu [illegible] dzie, byłaby żona dla ciebie; ładna, intelligentna, miła i dobra, jakby stworzona dla ciebie! — słowa pełne dumy i czułej miłości dla jedynaka. Ojciec także bąknął, że córka starego przyjaciela była dla niego, jakby w korcu maku znalezioną i mógł ją brać z zawiązanemi oczyma. Młodzieniec odpowiedział wtedy tylko uśmiechem, wzruszeniem ramion. Co by też było, gdyby teraz postawiono mu to samo pytanie?

We śnie widział wciąż figlarne a serdeczne spojrzenie jej oczu, wdzięczny uśmiech purpurowych ustek, i tęsknota za tem, bez czego, jak sądził, żyć już nie mógł, popędziła go co rychlej do Lucerny.

Przy pierwszem spotkaniu Alfred napomknął coś o pomniku i „Löwengarten; panie oświadczyły, że właśnie tam się wybierają. Aczkolwiek radca wymawiał się zmęczeniem i głodem, musiał poddać się życzeniom sióstr i iść z drugą wizytą do lwa, którego oglądał już wczoraj. Uczynił to z uśmiechem porozumienia rzuconym Alfredowi i tęsknem spojrzeniem w stronę wykwintnej jadalni hotelu.

Teraz gdy już ofiara spełnioną została, pan von Molte nalegał usilnie o powrót do domu, wkrótce też towarzystwo weszło na piękny Schweizerhof-Cai, gdzie po długiej alei, wysypanej żwirem, przechadzał się cały świat elegancki, napawając pysznym widokiem i łagodnem powietrzem wieczoru. Jak efektowna dekoracja wspaniałej sceny, rozłożyło się tu jezioro w majestacie piękna. Po obu stronach, jak kulisy teatru, leśiste wzgórza spuszczają się w błękitne źwierciadło. Po za niemi wznoszą się nowe, coraz inne, śmielej strzelające w górę, aż ostatnie z nich zamykają perspektywę. Z po za nich sterczą tylko jeszcze dziwacznie ukształtowane, potężne poorane jarami szczyty olbrzymów gór: Burchserhorn, Stanserhorn i Piłat zębaty. Na wschód wychyla się wieża, kąpiąca stopy w wodach Renssy, jak skamieniały strażnik z minionych dawno stuleci. Liczne łódki stoją cicho w przystani, czekając gości, których radeby pokołysać po falach; kilka czółen krąży po jeziorze, nawet hałaśliwy parowiec zdąża teraz do portu, gdzie już wypoczywają drzemiąc słodko trzy czy cztery inne, jak rumaki, znużone całodzienną podróżą.

Leciuchny wietrzyk ożywczy porusza liście drzew, szepczące coś tajemniczo między sobą; tłumy spacerujące rosną, wyobrażasz sobie, że jesteś na ulubionej promenadzie jednej ze stolic świata. Migają wytworne toalety w rodzaju tych, które w lasku bulońskim prezentowały niegdyś wielkoświatowe damy, powożące jednokonnymi kabrjoletami w epoce, gdy jeszcze lasek buloński rósł sobie ani nie przeczuwając morderczej siekiery, — w epoce błogiego spokoju, w której rozgrywa się opowiadana przez nas komedja.. Jedwabie i koronki, najśmielsze i najkosztowniejsze wymysły mody uderzają w oczy; któżby pomyślał, że te piękne panie są tu tylko w przejeździe, w podróży?

Z dzwonnicy pobliskiego kościoła ozwał się najprzód dzwon jeden, poszły za nim inne i uroczyste dźwięki, wołające na Anioł Pański, płyną harmonijnie wśród łagodnego powietrza wieczoru, zalewając świat powodzią tonów, wzruszających serce, a wschodzący księżyc przędzie po nad tem wszystkiem tkaninę jasności i wyprowadza magicznie na jaw kształty i linje, tonące w cieniach nocy.

Pod drzewami na ławce usiadł radca z siostrami; z powodu ciemności zamknął raz przecie Tschudiego. Przed nimi, zwróceni ku jezioru, stoją Alfred i Henryka. Ogólny nastrój ogarnął i ich umysły; oboje milczeli długo.

— Nie wiem czemu, choć żyję także w górach, czuję się tutaj jakby przeniesiony w inne, czarodziejskie jakieś światy — ozwał się wreszcie Alfred. — Paryzkie Champs elysées przerzucono w Alpy. Całość ma pozór przecudownej baśni, widzianej z loży pierwszorzędnego teatru. Dajemy się nieść złudzeniu i śnimy na jawie.

Henrysia otwarła usteczka do odpowiedzi, ale baronowa powstała raźnie z ławki i przerwała jej w pół słowa.

— Doprawdy, istnieje między nami jakaś nić sympatyczna — rzekła zalotnie. — Ja także jestem rozmarzona.

— Właściwość dusz poetycznych — odparł kłaniając się młodzieniec, z akcentem, który otwierał pole domysłom, czy to, co wyrzekł, było sarkazmem lub szczerością?

— A moją właściwością jest głód, gdy długo nie jem — ozwał się wstając radca. — Róbcie co chcecie, ja idę na kolację.

Zakołysał laską góralską, której nie puszczał ni we śnie ni na jawie, dając nią sygnał do odejścia towarzyszkom, które wahały się jeszcze.

— Nie mogę opuścić tak prędko tego uroczego zakątka — zaczęła baronowa, kładąc, ku wielkiemu zdziwieniu Alfreda, rękę swą na jego ramieniu. — Nieprawdaż panie Rikenbach, pan jesteś także zanadto podniośle nastrojony, by myśleć o materjalnem użyciu? Pan jesteś również czcicielem piękna w przyrodzie; zostańmy jeszcze chwilę w tem tęsknem, bladem świetle księżyca.

Nie dla tęsknego księżyca, lecz przez prostą grzeczność oświadczył Alfred gotowość służenia paniom za wioślarza, jeśli życzą sobie małej przejażdżki po jeziorze. Baronowa musiała niedosłyszeć, że wyraził się w liczbie mnogiej.

— Dziękuję; przyjmuję pańskie towarzystwo, ale nie jestem amatorką spacerów czółnem; tu tak pięknie, tak romantycznie, że nie wyobrażam sobie, by gdzie na kuli ziemskiej istniało odpowiedniejsze miejsce do przyjacielskiej wymiany zdań, do poufnej pogawędki o istocie i wartości bytu.

Ciotka Sydonja miała ogromną ochotę przeszkodzić wymianie zdań, otwierała już nawet wązkie wargi, ale zadała sobie gwałt, z wiele mówiącem spojrzeniem ujęła ramię brata i oddaliła się, życząc pozostającym dobrej zabawy. Henrysia nie rzekła ani słowa, tylko z wielkim pospiechem przyłączyła się do odchodzących. Alfred uczuł się obrażony, podrażniony, zły nawet. Czemuż nie podniosła oczu, czemu unikała jego spojrzenia! Pozostał sam z baronową. Chętnie byłby wraz z radcą podążył do hotelu na wieczerzę, ale grzeczność wymagała od niego jeszcze ofiary ćwierć godziny czasu, zresztą czuł się dotąd w kłopotliwem położeniu względem kobiet, które obraził swawolnie.

— Mój brat taki prozaiczny, prawdziwy biurokrata, materjalista; — zaczęła baronowa. — Mało mamy cech wspólnych; o, nie uwierzysz pan, jak szczęśliwem czuje się tkliwe serce kobiece, gdy spotka pokrewną duszę męzką! Prawdziwe uczucie jest dziś tak rzadkie!

— Rzeczywiście, bardzo rzadkie; — powtórzył Alfred; — za to spotykamy mnóstwo fałszywych, a za fałszywe mam każde, które się wywnętrza; prawdziwe kryje się nieśmiało przed obcym wzrokiem.

— O, masz pan słuszność; — baronowa nie spostrzegła, że to przymówka do niej; — kryje się trwożnie i chce być odgadniętem. Nawet tam, gdzie od pierwszego wejrzenia serce drży rozkoszną męką, nawet i tam nie odda się same; chce być zdobytem, zmuszonem do poddania.

Alfred myślał, że się mu przesłyszało. Pojąć nie mógł, jakim sposobem baronowa zdobyła się na skok tak śmiały do drażliwego przedmiotu. Wiedział, że miłość jest najulubieńszym i niewyczerpanym tematem rozmów kobiecych, znał niejedną „metafizyczkę przez intuicję“ — ale zwrot od ogólnych pojęć do osobistego stosunku, i to pod adresem prawie zupełnie zrozumiałym, zastał go trochę nieprzygotowanego.

Nie był nigdy zarozumialcem, nie powziął więc teraz bynajmniej podejrzenia, że stał się naprawdę zdobywcą tego nieco podstarzałego serca, tylko pomyślał po prostu, że baronowa robi sobie z niego igraszkę, oddając mu pięknem za nadobne; postanowił sobie mieć się podwójnie na baczności by ujść wymierzonej kary. Niebawem jednak przyszedł do przekonania, że przezorność była tu zbyteczną, bo baronowa rzecz swoją traktuje na serjo.

Ciotka Malwina, zawsze tak dumnie nieprzystępna, teraz stawała się coraz więcej rozmarzoną, opierała się coraz poufalej na jego ramieniu, tak, że zaatakowany młodzieniec musiał przywołać na pamięć jej obraz widziany przy wschodzie słońca, by pozostać zimnym wobec tych bujnych a melancholijnych powabów. Robił, co mógł, by rozmowę skierować na obojętne tory, lecz baronowa uparcie powracała do jednego i tego samego przedmiotu.

— Pojmuję — rzekła w końcu słodziutkim szeptem; — że człowiek honoru, gdy raz uczynił święte zobowiązanie, nakazuje milczenie sercu, choćby to serce miało pęknąć. Stara to historja, a przecież wiecznie nowa, a jak prawdziwa, jak prawdziwa!

— Ach, jak prawdziwa! — westchnął Alfred.

— Och tak! — szepnęła namiętnie. — Ale nie każde serce pęka — dodała przyciskając czule jego rękę do piersi, jakby przekonać go chciała o prawidłowym stanie swojego, — jest przeznaczenie, predestynacja.. konsekwencje niebacznego czynu zapisane są naprzód tam w gwiazdach, tak jak małżeństwa postanowione są już z góry w niebie. Wszak pan w to wierzysz przecie?

— Bezwątpienia, łaskawa pani.

— Jak piękną cnotą jest wiara! Sama w sobie znajduje nagrodę. Nie, nie każde serce skazanem jest na pęknięcie, nie każde zmuszonem do milczenia. Często opatrzność kieruje nami i wbrew naszym postępkom i zamiarom wszystko dla nas układa pomyślnie, czuwa nawet wśród cieniów nocy, nawet w głębinach podziemnych skłaniając serce ku sercu; wyroki nieba sprawiają nieraz, że czyn spełniony nierozważnie w młodzieńczej swawoli, staje się nam podwaliną błogiej przyszłości, a dobrowolnie przyjęty obowiązek honoru okazuje się zgodnym z nieprzepartym pociągiem wzajemnej sympatji.

Alfred uczuł się niemało zdziwiony, lubo od tej chwili domyślać się zaczął, do czego zmierza towarzyszka. Nie miał ochoty stać się igraszką starej zalotnicy i dać się skompromitować najfatalniej; dla wyjaśnienia więc sprawy zapytał:

— Jak to pani rozumiesz?

Pochyliła się bliżej ku niemu i odpowiedziała szeptem gorącym:

— Ach, Alfredzie, chcę wierzyć, że nie szalona swawola, lecz nieświadomy siebie pociąg magnetyczny kierował tobą wtedy... wtedy... gdyś wykonał czyn śmiały. Nie wierzę — tak, będę szczerą —

naiwnym, iżby sądził, że chcielibyśmy widzieć na krześle ministerjalnem kogo innego, np. p. Glasera, zamiast JE. p. Dunajewskiego? Nie chcemy przypuszczać; wyrazimy tylko przekonanie, że się pan minister sam w razie potrzeby potrafi lepiej obronić wobec Izby, niż to czynić usiłuje p. „Ul" wobec prasy.

Dowiadujemy się, iż komitet balu polskiego, który z taką świetnością odbywa się rok rocznie w Wiedniu, ukonstytuował się już pod przewodnictwem JE. hr. Ludwika Wodzickiego, gubernatora „Länderbanku". O protektorat uproszony będzie, jak zwyczajnie, arcyksiążę Karol Ludwik. Spodziewany dochód z balu przeznaczony będzie w całości na cele dobroczynne. Właśnie na ostatniem posiedzeniu komitetu powzięto pod tym względem uchwałę. Jedna trzecia część dochodu ma przypaść tutejszemu stowarzyszeniu akademików polskich *Ogniska*, druga trzecia część ma być rozdzieloną w równych połowach pomiędzy dwa inne polskie stowarzyszenia, *Przytulisko* i *Zgodę*, trzecia zaś stosownie do jednomyślnie przyjętego wniosku radcy p. Twardowskiego, przypadnie na zakład sierót imienia cesarza Franciszka Józefa (Franz-Josef-Asyl). Jest to ten sam zakład, na rzecz którego cesarz podarował przy sposobności narodzin wnuczki letni swój zamek Weinzierl koło Ybbs. Jest rzeczą możliwą, iż jeżeli dochód z balu będzie znaczny i co roku część jego na ten sam cel będzie przeznaczaną, w zakładzie owym utworzonem zostanie z czasem jedno miejsce wyłącznie dla sieroty Polaka. Taką była przynajmniej intencja szanow. wnioskodawcy. Czy się urzeczywistni, to przyszłość pokaże.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 16. listopada. Dochód skarbu państwa, według urzędowych ogłoszeń, wynosił po dzień 1. listopada v. s. 391.634.315 rubli, bo w porównaniu z tymże samym czasem roku zeszłego, czyni mniej o 5.659.068 rubli. Wydatki jednocześnie wyniosły 419.518.420, więcej aniżeli w roku zeszłym o 22.900.205. — W dniu dzisiejszym car wychylił się z ustronia swojego w Gatczynie, ażeby wraz z żoną być obecnym na uroczystości poświęcenia szkoły petersburskiego stowarzyszenia kupców. — W Petersburgu ma stanąć wkrótce meczet ze szkołą dla przebywających tam Tatarów, ilość których sięga do 2000. Mułła starszy przysłał już błogosławieństwo swoje na wybudowanie meczetu, a rząd pozwolił zbierać składki, lecz tylko w samym Petersburgu. *Nowosti* z tego powodu robią uwagę, że jeśli niedopuszczoną będzie do składek cała ludność tatarska w państwie, to meczet ten stanie chyba za jakie lat 200, bo Tatarzy petersburscy są to ludzie po większej części ubodzy. — Patrjarcha Jerozolimski Nikodem mianował tajnego radcę Filipowa, „epitropem Grobu świętego i reprezentantem w Rosji jerozolimskiej patrjarszej stolicy." Car potwierdził nominację. Głównym obowiązkiem „epitropu" będzie zbieranie składek na potrzeby prawosławja w Palestynie.

P. Łamanskij, który, jak wiadomo, musiał przed kilku laty opuścić stanowisko zarządzającego bankiem państwa, jest obecnie przedmiotem artykułów *Nowosti* i *Now. Wrem.* Interes ten dzienników wywołany został pogłoskami, iż pan Łamanskij ma zająć jedno z najwybitniejszych stanowisk w administracji finansowej państwa. Czy to się sprawdzi, nic nie wiadomo, a jednak gazety nuże na wyprzódki dowodzić, że p. Łamanskij człowiek bardzo zdolny, albo że p. Łamanskij zgoła niezdolny do zajecia takiego stanowiska. Jakkolwiek jest i bez względu na to, co się dalej stanie, zobaczmy co piszą dzienniki. *Nowosti* bardzo chwalą ex dyrektora banku i przypisują mu tak wielki wpływ na sfery rządzące, że jemu, podług dziennika, należy zawdzięczać jawność budżetu, budowę kolei żelaznych, zwiększenie dochodów państwa i dążenie do ograniczenia wydatków, jednem słowem wszystko, co tylko z większych rzeczy zrobionem zostało w ostatnich latach w sferze gospodarstwa państwowego. *Now Wrem.* jest całkiem innego zdania i zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż ma wiele racji za sobą. Organ p. Suworina przypomina, że istnieli tacy ludzie jak Kniazewicz, Tatarynow i inni, którzy głównie, jeżeli nie wyłącznie wpłynęli na uregulowanie budżetu państwa i usuniecie obaw co do jego jawności. Wogóle działalność p. Łamańskiego da się zredukować do zreformowania państwowych instytucyj kredytowych, rozwoju kredytu bankowego, zorganizowania kas wkładkowo-zaliczkowych, otworzenia w chwilach krytycznych nowych źródeł kredytu dla państwa w formie pożyczek wewnętrznych lub biletów bankowych procentowych, a nareszcie zrealizowania pożyczki zagranicznej bez pośrednictwa bankierów zagranicznych. Wszystko to są dodatnie strony działalności ex-dyrektora. *Now. Wremia* dodaje jednak, że w szeregu tym opuszczone zostały takie „inicjatywy" p. Łamańskiego, które położone na szali, bodaj że przeciągną ją na swoją stronę, chociaż szala działalności dodatniej nie jest pustą. I tak np. kupowanie funduszu wymiany, kosztujące skarb przeszło sto milionów rubli, nabywanie złota, które znowu pochłonęło całe miliony, liczne próby podtrzymania kursu, z których próba roku 1876 kosztowała przeszło 86 milionów rubli, poparcie gry giełdowej w Petersburgu, pożyczki z banków na problematyczne przedsiębiorstwa i wiele innych podobnych rzeczy. „Gdybyśmy nawet zapomnieli o tem, mówi dalej *Nowoje Wremia*, to jednak należy przypomnieć, że ten młody Cincinat, który w roku 1862 skupywał złoto w celu umorzenia biletów kredytowych, dziesięć lat temu emitował bilety kredytowe w ilości nieograniczonej, w celu nabycia złota za jakąbądź cenę. Reforma instytucyj kredytowych dokonaną została zgoła lekkomyślnie, organizacja kas wkładowo-zaliczkowych jest zupełnie dziecinną w porównaniu z kasami angielskiemi i francuskiemi, banki zaś powstały same przez się, a dziecko p. Łamańskiego „Petersburskie towarzystwo wzajemnego kredytu," przekonało wszystkich, co to jest najbardziej nieporządne prowadzenie gospodarstwa finansowego, które o poważne straty przyczyniło giełdę. *Nowosti* bronią p. Łamańskiego przed zarzutem, że on głównie wpływał na emisję biletów kredytowych i twierdzą, że zmuszali go do tego minister skarbu i dyrektor departamentu skarbu państwa, którzy wystawiali czeki na bank państwa, wiedząc, że skarb nie ma w banku żadnych funduszów rozporządzalnych. Cóż miał czynić dyrektor — wypadało emitować bilety kredytowe. Nie, odpowiada *Nowoje Wremia*, należało zaprotestować i nie przykładać ręki do przewinień przewidzianych w kodeksie karnym. Ale p. Łamanskij tego nie zrobił, nie podał się do dymisji i zostając dalej na swem stanowisku, widocznie przejął się metodą zwierzchników i słuchał ich bez względu na straty skarbu. „Gdyby nie to, kończy *Now. Wrem.*, gdyby nie te wszystkie złe strony, któreśmy podali wyżej, p. Łamanskij mógłby może mieć prawo do ubiegania się o wybitne stanowisko w administracji finansowej."

Otwarcie teatru czeskiego.

Praga 19. listopada. Uzupełniając telegraficzne doniesienia z dnia wczorajszego, dodaję, że Niemcy trzymali się z dala od udziału w uroczystościach. Nawet niemieccy członkowie wydziału krajowego odmówili uczestnictwa. Wieczorem, gdy się miało rozpoczynać pierwsze przedstawienie, tłumy ludu zapełniły ulicę Ferdynanda i bulwar przyległy. Później nadeszły gromady studentów z pogrzebu Baraka i spiewając pieśni narodowe, wznosiły okrzyki przed gmachem dyrekcji policji na cześć szefa tejże, Stejskala. Przed frontem gmachu teatralnego zaintonowała młodzież „Hej Slovane!" i po rozpoczęciu przedstawienia, wzmocniona czeladzią rzemieślniczą, ruszyła przed kasyno niemieckie i teatr niemiecki. Oprócz kilku gwizdów nie dopuszczono się żadnych wybryków, zwłaszcza że i policja zachowała takt. — Podczas pierwszego przedstawienia w osobnych lożach pomieszczono deputację krakowską, reprezentantów Morawy, panią Hoffmanowę z Krakowa, dyrektora Niedzielskiego z Krakowa, deputację ruską, dyrektora Jana Dobrzańskiego ze Lwowa, dyrektora teatru zagrzebskiego Mandrowicza, reprezentację z Lublany, wysłanników czytelni akademickiej z Krakowa, niemniej przedstawicieli dziennikarstwa polskiego.

Dziś po południu odbyła się wielka uczta na cześć gości, przybyłych z różnych ziem słowiańskich. Brali w niej udział Polacy, Rusini, Morawcy, Słoweńcy, Słowacy, Chorwaci i Serbowie. Moskala nie było żadnego. Kapela wojskowa grała „Z dymem pożarów" i „Jeszcze Polska nie zginęła." Polskich gości na każdym kroku odszczególniano. Po obu stronach Riegera miejsca przy stole bankietowym zajmowali Polakcy, z prawej Weigel, z lewej reszta deputacji miasta Krakowa. Naprzeciw Dobrzański w stroju narodowym polskim i Fedorowicz w stroju narodowym ruskim. Nadeszło 97 telegramów polskich, 12 ruskich, 1 madjarski, wzywający Czechów do walki przeciw „wspólnemu wrogowi." Toasty rozpoczął Rieger, podnosząc przychylność monarchy. Naród czeski zawdzięcza mu otwarcie uniwersytetu czeskiego, to też podwójną wartość ma dar cesarski na odbudowanie teatru.

Wice-burmistrz Walisz witał gości w imieniu „złotej, czeskiej Pragi."

Wezwany przez komitet dr. Weigel, aby przemówił imieniem słowiańskich gości, podziękował przedewszystkiem za gościnność. Mówił dalej o posłannictwie teatru w starożytności. Grecy wybudowali kosztem państwa teatr na 30.000 miejsc. W wiekach średnich klasztory budziły zamiłowanie sztuki przedstawieniami passyjnemi. Słowianie ostatni zaczęli pielęgnować sztukę dramatyczną. Chwila rozkwitu teatru polskiego przypada na czasy ostatniego króla, za którego Polacy utracili niepodległość. Dzisiaj dzięki monarsze mają autonomię i warunki dla rozwoju sztuki dramatycznej. Teatr wyłącznie u nas piastował w czasach największego ucisku narodowe ideje. Czego nie można było powiedzieć z ambony lub w łamach dziennika, to wygłaszano ze sceny. Dla tego naród czeski wielką winien wdzięczność inicjatorom budowy teatru. Wzniósł tedy toast na cześć przewódcy Wład. Riegera.

Prof. Romańczuk zapewniał o ruskiej dla Czechów sympatji. Przy znanej czeskiej wytrwałości fale czeskiego narodu nie rozpłyną się w morzu niemieckiem.

Szkarda, przemawiając w imieniu komitetu budowy, przypomniał narodowe walki i zwycięztwa.

Andrzej Potocki wzniósł toast na cześć czeskiego dziennikarstwa, które wielce przyczyniło się do wzniesienia teatru. W świetnie wypowiedzianej mowie widzi mowca w sztuce teatralnej zdobycz zachodniej kultury i bodziec rozwoju właściwości narodowych.

Dyrektor teatru z Zagrzebia przemawiał w imieniu Słowian południowych. Na koniec przemawiali przedstawiciele Morawian, Słowaków i Słoweńców.

Bankiet skończył się o godzinie 7. wieczorem, poczem nastąpiło przedstawienie w teatrze.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. listopada.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Filip Zaleski rozpoczyna dziś dziesięciodniową podróż inspekcyjną po wschodnich powiatach Galicji. W podróży tej towarzyszy p. namiestnikowi koncypista namiestnictwa hr. Stanisław Piniński. Najpierw będzie p. namiestnik w Husiatynie i Skałacie, a przy tej sposobności odwidzi hr. Leonarda Pinińskiego w Grzymałowie. Tak nam telegrafują dziś z Tarnopola. — Dr. Franc. Smolka powrócił onegdaj, i zastał już we Lwowie depeszę z Gödöllö od ochmistrza cesarzowej, która łaskawie dziękuje za życzenia, złożone jej w dniu imienin. — Radca sądowy p. Bochyński ma się już znacznie lepiej. — Zmarł w ostatnich dniach we Lwowie dr. Maksymilian Maresch, znany specjalista w chorobach umysłowych, emerytowany prymarjusz zakładu obłąkanych, przeżywszy lat 64.

Z Tow. lekarskiego. Na posiedzeniu sekcji lwowskiej Tow. lekarzy galic. dnia 20. października br. przedstawili wypadki chirurgiczne doktorzy: Schattauer, Ziembicki (syn) i Longchamps (syn), a dr. Rieger okazał kieszonkowy przyrząd prof. Wolparta do oznaczenia ilości kw. węglowego w powietrzu. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę 24. listopada o godz. 6ej na 2. piętrze w ratuszu.

Dla wdowy z trojgiem dzieci otrzymaliśmy od pani Ludwiki G. 2 złr., od T. Z. z Folwarków koło Brodów 2 złr.

Delegat papiezki. *Słowo* doniosło niedawno, że do Lwowa przybył już delegat z Rzymu w celu rozpatrzenia, o ile zarzuty, czynione przez p. Naumowicza, są słuszne, i zajechał do św. Jura. Doniesienie to okazało się zupełnie mylnem. Ksiądz, którego *Słowo* miało za delegata papieskiego, był to duchowny katolicki z Prus, Niemiec uczony, który pragnął poznać obrządek unicki i w tym celu bawił przez parę dni we Lwowie.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Przeniesieni: ks. M. Kordecki z Oleska do Brodów, ks. Ign. K. z Brodów do Oleska i ks. W. Kostkiewicz z Jezierney do Brodów, i z zakonu OO. Franciszkanów: o. C. Chęciński ze Lwowa do Sanoka, o. Pl. Krupiński ze Sanoka do Kalwarji Pacławskiej i o. Klem. Kobak z Kalwarji do Krakowa. — Ks. Wł. Kessowski, dziekan i prob. w Kozłowie, zamianowany podkomorzym papieskim. — Ks. Al. Sakowicz, kapłan dyecezji wileńskiej, otrzymawszy obywatelstwo austr., został przyjęty do archidyecezji. — Ks. S. Janaszkiewicz, wikary w Brodach, z powodu choroby uwolniony na 2 miesiące od pracy parafjalnej.

Dyecezja przemyska. Ks. biskup udzielił dn. 11. bm. w kaplicy semin. święcenie presbiterjatu diakonom: Ant. Sosowi i J. Zajchowskiemu, który zaraz odjechał do Rzymu, do kolegjum polskiego. — Otrzymali dnia 14. bm. ks. Wład. Herman, wikary z Tuligłów, kan. inst. na probostwo w Nienaszowie, a ks. Józef Radecki, prob. w Szymbarku i dziekan biecki, prezentę na probostwo w Brzyskach.

Dyecezja tarnowska. Ks. Stan. Dutkiewicz, wik. w Kolbuszowej, przeznaczony do zakładu wyż. teolog. św. Augustyna w Wiedniu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała nauczycieli: Juljana Ortyńskiego i Wład. Biegę rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej w Brzozowie; tudzież nauczycielki: Antoninę Kropińską rzeczywistą nauczycielką kierującą, a Karolinę Krausową rzeczywistą nauczycielką młodszą szkoły etatowej żeń. w Brzozowie.

Rozczarowany. Pewien człek marzył zawsze o tem, żeby przyjść do posiadania buldoga. Po niejakim czasie zaprezentował swojemu koledze na przechadzce cel swoich marzeń, który trzymał na pasku.

— Widzisz kolego — rzekł uszczęśliwiony właściciel psa — jest to egzemplarz tak znakomity, że można go śmiało wysłać na wystawę do Wiednia.

Wyszedłszy na miasto, puścił uradowany jegomość psa za wolność, aby trochę pobrykał. Za chwilę powstał hałas nie do opisania. Buldog, spostrzegłszy prosię, przypuścił szturm i zagryzł je w okamgnieniu, a właściciele prosięcia opadli szczęśliwego posiadacza psa, żądając stosownego odszkodowania. Po dłuższych targach załatwiono sprawę — pan wziął psa na pasek i powrócił zmartwiony do domu,

Nazajutrz spotkał się znów z kolegą i wywiązała się następująca rozmowa.

— A gdzie pies?

— Nie uwierzysz, jak jestem szczęśliwy, że znalazłem amatora na tę bestję. Posłuchaj, co ten łotr mi wczoraj zrobił. Przyszedłszy ze spaceru, zostawiłem go w domu, a sam poszedłem za kolację. Gdy wróciłem do domu, szukam psa po całym pokoju, a nareszcie spostrzegam go leżącego na mojem łóżku. Nakrył się kołdrą, łeb położył za poduszki i spi jak zabity. Rozebrawszy się, chcę go spędzić z łóżka, lecz pies zaczyna warczeć groźnie i nie pozwala przystąpić do siebie. Próbuję drugi raz i trzeci, wołam grzecznie — wszystko to nie pomaga. I co ty na to powiesz: ja przesiedziałem całą noc w fotelu, a pies spał na mojem łóżku. Jestem tak chory, jakby mnie z krzyża zdjęto. Szczęście, że znalazł się poczciwy człowiek, który wziął sobie tę bestję. Przysięgam, że nigdy nie będę trzymać psa w domu!

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 19. listopada. Skradziono z biura spedycyjnego Sokala l. 10 ul. Jagiellońska paczkę szyldów wart. 20 złr. — Pani R. zgubiła złotą branzoletę niebiesko emaliowaną z napisem: „Souvenir de Gastein". — Złożono w policji metrykę chrztu, świadectwo szkolne i świadectwo moralności Kazimierza Benedykta Kicińskiego i odebrany złodziejowi dziecinny kaftanik, spodenki i fartuszek perkalowy. — Stanisław Knapik, lokaj, 24 lat liczący, leczony w tutejszym szpitalu, zbiegł, zabrawszy ze sobą ubranie szpitalne.

Warszawa 17. listopada. W fabryce ogni sztucznych pyrotechnika Kollera za rogatkami belwederskiemi, naprzeciwko parku mokotowskiego, miał miejsce straszny wypadek. Pięć młodych dziewcząt zajętych było ładowaniem gilz rakietowych. Jedna z nich przypadkowem silniejszem uderzeniem młotka skrzesiła iskrę, która zapaliła kilka funtów prochu leżącego na stole. Nastąpił okropny wybuch. Ściany budynku zatrzęsły się w posadach, okna i sufit wyleciały w powietrze, pięć okaleczonych robotnic leżało wśród potrzaskanych sprzętów. Twarze, piersi i ręce nieszczęśliwych odarte zostały ze skóry, jednej z nich eksplozja oberwała ręce, kilka innych ma połamane członki. Biedne ofiary katastrofy, po udzieleniu im pierwszej pomocy przez miejscowych felczerów, odwiezione zostały do szpitala Dzieciątka Jezus.

Warsz. Dniewn. pomieszcza na czele numeru wczorajszego następujący komunikat: „W nrze 252 *Dziennika Poznańskiego* wydrukowaną została korespondencja z Warszawy o zamiarze a nawet jakoby o postanowieniu rządu przemiany klasztoru rzymsko-katolickiego w Częstochowie na klasztor prawosławny. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, iż doniesienie to jest nieprawdziwem i sądzimy, iż świadomie nieprawdziwy artykuł *Dziennika Poznańskiego* nie mógł być pisany w Warszawie, gdzie jest wiadomem, iż rząd rosyjski tak niedawno dowiódł swojego poważania dla religji rzymsko-katolickiej, mianując nowych biskupów".

Wczoraj i dziś na targu za Żelazną Bramą, po usunięciu straganów, na których sprzedawano mięso, tłum handlujących odbywa polowanie na... błąkające się szczury. Żywych tych świadków nieczystości, jakie się mieściły pod straganami, zgładzono już dotąd kilka tysięcy! A dotychczas dopiero uprzątnięto 60 straganów... Ileż tych stworzeń mieści się jeszcze pod pozostałemi 460-ma!...

Pet. list. donosi, iż w sferach rządowych zaprojektowano zamianę obecnej zdawkowej monety miedzianej na niklową, jako znacznie lżejszą.

Nafta kaukaska zdrożała w naszem mieście od dnia onegdajszego w sprzedaży cząstkowej aż o 8 kop. na garncu.

W Kijowie ogłoszoną została w tych dniach upadłość firmy Kaczyńskiego i Bargiewicza, posiadającej tam skład maszyn i narzędzi rolniczych.

Uroczyste otwarcie tunelu arulańskiego miało się odbyć wczoraj. Pierwszymi w tunelu miało być dwóch Anglików, którzy przeznaczyli po 100 funtów szterlingów dla robotników za to, ażeby im wolno było pierwszym wejść do tunelu i tam sobie uścisnąć dłonie.

Trzęsienie ziemi z hukiem podziemnym czuć się dało d. 15. bm. w Trawniku i okolicy.

Sobór północno amerykański odbędzie się w Ameryce w r. 1884 dla uregulowania spraw kościelnych tamże. Aby do soboru wszystko przygotować, zwołał papież biskupów i niektórych prałatów tamtejszych do Rzymu na wspólne narady. Posłuszni głosowi papieża, przybywają oni do Rzymu i omawiają sprawy, jakie na przyszłym soborze mają być traktowane. O dwie szczególnie chodzi sprawy: 1) o uregulowanie sądownictwa kościelnego, które dotychczas różnej podlegało praktyce, i 2) o wychowanie młodzieży duchownej. Zebrani w Rzymie biskupi i prałaci amerykańscy wypracują tylko ogólne zarysy, a dopiero wyż wspomniany sobór zajmie się ich rozwinięciem. Przy tej sposobności przypominamy, że kościół katolicki w Ameryce, dzięki wolności, jakiej zażywa, bardzo świetnie się rozwija i najpiękniejsze na przyszłość rokuje nadzieje. Powstają nowe kościoły, tworzą się gminy i parafje katolickie, a co bardzo ważne, zakładają się klasztory męzkie i żeńskie, które do rozwoju życia kościelnego przeważnie się przyczyniają. Przed stu laty było w Stanach Zjednoczonych tylko 25,000 katolików i 25 księży, a obecnie jest w Ameryce 8 miljonów katolików, 7000 księży, 12 prowincyj kościelnych, 12 arcybiskupów i 60 biskupów.

Zemściła się. Nigdzie zawiść nie dochodzi do takiego stopnia, jak między aktorkami. W jednym z przedmiejskich teatrów paryskich pokłóciły się ze sobą na scenie dwie aktorki. Od przymówek przyszło do coraz więcej ożywionych przymiotników, wreszcie starsza z nich, grywająca amantki, mierząc dumnie wzrokiem swą przeciwniczkę, grywającą subretki, rzekła: Głupia gęś!

Zamiast odpowiedzi — subretka zwróciła się do odejścia. Koleżanki zdumione tem, wiedziały bowiem, że niezwykła być dłużną w odpowiedzi, zagadnęły ją, dlaczego odchodzi?

— Cóż chcecie — odrzekła, pogardliwie spoglądając na amantkę — jestem zanadto dobrze wychowaną, abym zapominała należnego starszym uszanowania, a ona przecież mogłaby być... moją matką!

Kosmopolityczne miasto. Na takie miano zasługuje amerykańskie miasto Chicago, gdyż zaledwie połowa ludności jest miejscową, reszta zaś napływową. Z tych najwyższy procent stanowią Irlandczycy, jest ich bowiem 50,000, następnie idą Szwedzi, których liczba dochodzi do 16,000. Czechów jest 12,000, Polaków 5700, Norwegczyków 5700, Holendrów 3300, Francuzów 2000, Szwajcarów 2000, Włochów 1400. Prócz wyż wymienionych, są jeszcze Rosjanie, Węgrzy, Hiszpanie i Portugalczycy, zgoła przedstawiciele wszystkich niemal krajów Europy. Polacy mają swój organ p. t. *Gazeta Polska, z Chicago.*

Uprzejme stosunki pomiędzy bandytami i władzami we Włoszech. W okolicy miasta Cosenza w Kalabrji sieją postrach dwaj bandyci, ojciec i syn, nazwiskiem Ricca, których dotąd, mimo nieustannych ich grabieży, schwytać nie zdołano. Bezczelność ich doszła do tego stopnia, iż w ubiegłym miesiącu napisali do p. Recchlini, prefekta Consenzy, list z prośbą, by im dozwolonem zostało na 8 dni opuścić kryjówkę, odwidzić krewnych w okolicach miasta i „wyspowiadać się." Pozwolenie to udzielono im. Po 8 dniach, dwaj bandyci, załatwiwszy swe interesa i przepędziwszy przyjemnie kilka dni wśród krewnych i przyjaciół, powrócili najspokojniej w swe góry.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dwie nowości, przedstawione wczoraj na naszej scenie, zwabiły nader liczną publiczność do teatru. Pani Zapolska, autorka kilku zręcznie napisanych nowelek, wystąpiła po raz pierwszy z utworem scenicznym pt.: „Pierwszy bal." Jest to obrazek zdjęty z życia, a napisany językiem barwnym, który pozwala rzecz wysłuchać do końca. Jak na jednoaktówkę jest w nim może za wiele treści, za wiele zawikłania dramatycznego, którego autorka nie mogła przedstawić zupełnie jasno i musiała się uciekać zbyt często do przestarzałych środków scenicznych: do podsłuchiwania. Artyści, biorący udział w „Pierwszym balu," dobrze wywiązali się z ról swoich; na szczególną pochwałę zasługuje gra pani Kwiecińsk[illegible]

[illegible]

* Dziś we wtorek [illegible] listopada gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej: „Lukrecja Borgia," opera w 3 aktach, muzyka Donizettego.

Ostatnie przedstawienie w teatrze ruskim odbyło się onegdaj przy tak licznym udziale publiczności, iż sala Domu narodnego zaledwie mogła wszystkich pomieścić. Grano „Marusię" H. Kwitki, melodramat w 3 aktach.

Tytułową rolę Marusi, dziewczyny wiejskiej, która pierwszy raz pokochała, lecz walczy z wolą rodziców i natrętnym zalotnikiem, grała pani Popiel. Prowadziła ją aż do końca z prawdziwym artyzmem pod względem dramatycznym, niemniej zaś świetnie wywiązała się i z części wokalnej.

Przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem, które się odbyło wczoraj na dochód Towarz.

---

nie wierzę, byś nie wiedział, której z nas oddałeś hołd serca, hołd, który dzięki zmięszaniu i niepojętej słabości pozostał bez protestu. Wiem, że znasz tę szczęśliwą i nie masz wątpliwości co do osoby... nazwij to brakiem trwożliwości niewieściej, jak chcesz zresztą.... lecz ta, którą zaszczyciłeś tak nagłym wyborem, nie jest w stanie oprzeć się i sama serce swoje...

— Wstrzymaj się baronowo! W istocie nie jestem w wątpliwości co do osoby i dla tego właśnie nie zniosę byś pani żart swój ze mnie posuwała dalej. Wyznaję, zasłużyłem na karę, ale to niepięknie, niewspaniałomyślnie pastwić się tak szyderczo nad zwyciężonym, nad żałującym grzesznikiem! (C. d. n.)

Ostatnie chwile Juljusza Słowackiego.

W ostatnim zeszycie *Kroniki Rodzinnej* spotykamy dokument dla biografów autora „Lilii Wenedy" nader ważny. Jest to list JE. ks. Arcybiskupa Felińskiego, opisujący zgon poety. Wiadomo wszystkim, w jak blizkich stosunkach z Słowackim i jak wielki wpływ na niego wywierał syn Ewy Felińskiej. Zygmunt Szczęsny Feliński, po raz pierwszy spotkał się z autorem „Balladyny" w końcu roku 1847, lub na początku 1848, będąc naówczas słuchaczem historji i filozofii w Sorbonie, i Kollegium Francuskiem w Paryżu. Słowacki, który sam czuł doskonale swój niepokój wewnętrzny i szukał gdzie mógł ratunku na najstraszniejszą chorobę, kiedy przez jedno ucho zdaje się mówić nadzieja, a przez drugie rozpacz, brnął podówczas coraz głębiej w mglistych wieszczeniach towianizmu, który zwątpiałym niósł pewne ukojenie, jak później innym niewierzącym był pociechą i zawstydzeniem spirytyzm z mądrością nóg stołowych, naigrawającą się hardemu rozumowi. Młodociany Feliński, snadź wiedziony wyższem natchnieniem, nie uderzył obcesowo na chorego moralnie, ale zawsze dumnego autora „Króla Ducha"; owszem, każdy cal jego mózgu zdobywał rzec można systematycznem oblężeniem. Dnia 22. stycznia 1848 roku, Słowacki krótko pisał do matki: „Był u mnie Feliński, zdaje mi się, godny kochania chłopiec." W następnym miesiącu już czytamy: „Widuję tu dosyć często młodego Felińskiego; co czwartek do mnie przychodzi, i zdaje mi się, że mię kocha..." W półtora miesiąca potem, dnia 28. marca, Słowacki już pisze do matki: „Felusia ci polecam, który jest dla mnie czystym brylantem i skarbem moim; prawdziwie takiego mi potrzeba było." We cztery miesiące potem znów pisze do matki Słowacki: że „Feluś doznał twardej nędzy, sam wodę nosił i jeść gotował, ale teraz mu dobrze, widujemy się z nim często." Pomijamy inne wzmianki i przytaczamy tylko ostatnią, pisaną we wrześniu 1848, po wyjeździe Felińskiego z Paryża: „Feluś pisał do mnie z Tyrolu list prawdziwej piękności i wielkiej wagi dla mnie; jest to skarb na przyszłość i jeden z tych, którzy mię o przyszłość zaspakajają." Przyszłość więc swoją powoli złożył poeta w sercu Felińskiego. Jakoż wiemy, że na kilka dni przed śmiercią, pod koniec marca 1849 roku, Słowacki dyktował Felińskiemu urywki ze swego „Króla Ducha", i na jego też ręku zamknął oczy dnia 3. kwietnia 1849 w Paryżu.

Swiadomy tych okoliczności Antoni Edward Odyniec, który przed wielu laty czcił jak świętość matkę Juliusza Słowackiego, panią Becu, i spotkał się w jej domu z młodocianym, ale już wyniosłym jej synem z pierwszego małżeństwa, napisał do J. Eks. księdza arcybiskupa Felińskiego, bawiącego w Galicji, list z zapytaniem chrześciańskiem o ostatnie chwile autora „Lilli Wenedy". Ozcigodny arcypasterz nie zwlekał z odpowiedzią, i oto co czytamy w liście jego, pisanym do Odyńca dnia 17. lipca rb. z Ropy, posiadłości pp. Skrochowskich, pod Grybowem w Galicji:

„Pragniesz, dostojny i drogi panie, abym ci udzielił szczegółów o ostatnich chwilach Juliusza Słowackiego, który na moich rękach skonał. Jakkolwiek czwarty dziesiątek lat upływa od tej bolesnej chwili, szczegóły jej wszakże tak żywo tkwią w mej pamięci, iż mogę je powtórzyć bez obawy sprzeniewierzenia się prawdzie. Kiedy w roku 1849 w początkach wiosny przybyłem z Monachium do Paryża, znalazłem Słowackiego w nierównie gorszym stanie zdrowia, niż był ostatniej jesieni. Gardlane suchoty, których od dawna nosił zarodek, zrobiły tak wyraźny postęp, iż niepodobna było nie przewidywać bliskiej katastrofy. Zaledwieśmy się uściskali, rzekł do mnie swym poważnym, uroczystym głosem: „Dobrze, żeś przyjechał. Byłem bardzo osamotniony, a czuję, iż szybkim krokiem zbliżam się do końca. Postaraj mi się o jakiego młodego ubogiego chłopca, coby zechciał ze mną zamieszkać i pilnować mnie w chorobie, bo już sam wystarczyć sobie nie mogę." Zaproponowałem mu, że sam najchętniej do niego się przeniosę, ale nie zgodził się na to, przez wzgląd na własne moje obowiązki, które musiałbym zaniedbać. Przyrzekłem więc postarać się o kogo innego, tymczasem zaś przepędzałem przy nim wszystkie wolne od obowiązkowych zajęć chwile.

Tak upłynęło dni kilka, w ciągu których chciał uporządkować swe literackie prace, zwłaszcza zaś wykończyć drugi rapsod „Króla Ducha"; a że sam nie był już w stanie pisać, dyktował mi więc z rękopisu, a ja pisałem na czysto. W wigilię śmierci zaniechał już dyktowania, mówiąc: „Wszystko to marność! Duch mój czuje, iż zakończył swą ziemską robotę i musi już opuścić to zużyte narzędzie, co mi już powolnem być nie umie. Dzieci mego ducha mnie przeżyją, ale gdybym mógł, zniszczyłbym z nich niektóre, bo nie z ducha Bożego były poczęte". Wśród tej rozmowy nadszedł młody artysta, Francuz, bardzo przywiązany do Juliusza i posiadający zupełne jego zaufanie. Chory go serdecznie pozdrowił i oznajmiwszy, iż czuje zbliżanie się śmierci, wręczył mu przygotowany już testament, którego czynił go wykonawcą i dawał mu potrzebne objaśnienia. Listy wszystkie do siebie pisane polecił spalić; wyłączyliśmy wszakże z tego wyroku listy Zygmunta Krasińskiego. Nazajutrz rano, kiedym nawidził chorego, zastałam go mocno cierpiącego i zaniepokojonego. Zaledwiem wszedł, kazał mi niezwłocznie wezwać kapłana z Panem Bogiem, oświadczając, iż czuje się bardzo bliskim zgonu. Nie tracąc chwili, udałem się do wskazanego mi kościoła i wróciłem niebawem w towarzystwie żądanego księdza. Po odbytej spowiedzi, chory, pomimo zupełnego sił wyczerpania, tak zapanował potęgą ducha nad drętwiejącem już niemal ciałem, że ukląkł bez pomocy niczyjej i z wielkiem skupieniem ducha przyjął Przenajświętszy Sakrament. Gdyśmy go następnie położyli, twarz jego promieniała takiem weselem ducha, iż wszelki wyraz cierpienia z niej zniknął i dziwna błogość oblała całe jego oblicze. Po chwili cichej modlitwy zwrócił się do mnie i upominał, abym niezależnie od stanowiska, na jakiem śmierć mię zaskoczy, przyjął zgon nadchodzący z należną nieśmiertelnemu duchowi godnością, z synowskiem względem Niebieskiego Ojca zaufaniem. Wtem odźwierny przyniósł list świeżo przyniesiony z poczty. Spojrzawszy na kopertę, chory poznał wnet rękę swej matki, a nie mogąc już sam czytać, polecił mi głośne przeczytanie listu. Po wysłuchaniu go, rzekł do mnie wzruszony: Dziękuję Bogu za tę ostatnią, a tak miłą sercu mojemu ziemską pociechę. Kiedy zobaczysz moją matkę, to powiedz jej, że gdyby mi było wolno oddać duszę mą w jej ręce, nie oddawałbym jej z taką ufnością, z jaką powierzam ją obecnie w ręce Boga mojego." W kilka minut później oddech chorego począł się stawać coraz trudniejszym i rzadszym; widocznie zbliżało się konanie. Podtrzymywana na mem ręku głowa jego stawała się coraz bezwładniejszą, śmiertelna bladość pokryła oblicze, ale dziwna pogoda opromieniła w chwili zgonu twarz konającego i jakby zadatek wiekuistego pokoju, pozostała na niej i po śmierci. Ciężka walka żywota zakończyła się tryumfem prawdy i miłości.

„Oto jest słaby szkic tej wzniosłej chwili, co i na moje życie wpłynęła też zbawiennie.

„Całem sercem oddany sługa

Z. S. Feliński."

braterskiej pomocy słuchaczów wszechnicy, wypadło wcale dobrze. Amatorowie odegrali z werwą dwie 1-aktówki p. t. „Chwała Bogu, stół nakryty“ i „Pantofel.“ Część koncertowa, dzięki udziałowi pani Dowiakowskiej i p. Marka, mogła zadowolnić nawet najwybredniejszych melomanów. Pani Dowiakowska musiała powtórzyć Tostiego „O gdybyś kochał mnie.“ Panna Szenk zbierała oklaski za odegranie warjacji Saint-Saënsa na temat Beethovena. Wieczorowi wczorajszemu możnaby tylko to zarzucić, że obie 1-aktówki dość nieszczęśliwie były wybrane, a jeżeli mimo to, publiczność dość licznie zgromadzona wyrażała niedwuznacznie swoje uznanie, to było to rezultatem dobrej gry znanych zaszczytnie amatorów, panów S., C., G., i pań B., G. i S.

Wystawa zabytków z czasów Jana III. przedwczoraj zamkniętą została przemówieniem profesora Zolla, który, jako przewodniczący komitetu, gorące złożył podziękowania wszystkim tym osobom, co zblizka lub zdaleka przyczyniły się do tak świetnego urzeczywistnienia myśli, podjętej przed trzema laty przez ks. Zuzannę Czartoryską. Po drze Zollu zabrał głos ks. kan. Polkowski, zwracając się do przybyłego z Berlina ks. Janusza Radziwiłła, po najcenniejszy kapitał i relikwię narodową, jaką jest obraz Matki Boskiej, który był cudowną wróżbą zwycięstwa, a obecnie jest z najwyższą czcią przechowywany w domu Radziwiłłów.

Wspominamy w końcu o nader ponętnej myśli, która się równocześnie kilku osobom zasunęła, a którą bardzo gorąco popierał obecny na wystawie Matejko, niemniej jak p. Juljusz Kossak i kilku z gorliwych członków komitetu wystawy. Chodziłoby o przeistoczenie obecnej wystawy, która się tylko do wieku XVII. ograniczała, na wystawę nieustającą, któraby tym razem wszystkie epoki obejmowała. Przeprowadzenie tej myśli przy dobrej woli wykonawców, nie przedstawiałoby żadnej trudności.

Mazur. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Ostrodzie (w Prusach Wschodnich) pismo dla ludu, redagowane przez p. Salewskiego. Pismo to drukowane jest gotyckiemi czcionkami, a co gorsza, odznacza się zbyt wybitnie germanistycznemi tendencjami. Już w słowie wstępnem znajdujemy długi ustęp o potrzebie znajomości języka niemieckiego, w dalszym ciągu numeru same wiadomości urzędowe, opis uroczystości Marcina Lutra i doniesienia o budowie nowych koszar. Ani jednej natomiast nie ma wiadomości, któraby się mogła przyczynić do oświaty i umoralnienia ludu.

Archiv für Anthropologie, poważne czasopismo naukowe, wydawane w Brunszwiku, zawiera w ostatnim swym zeszycie bardzo pochlebną a szczegółową recenzję dzieła zmarłego historyka Szujskiego p. t. „Polen und Ruthenen in Galizien.“ Recenzentem jest dr Flicker.

Przewodnik gimnastyczny Nr. 11. wyszedł i zawiera: Ślizgawka i zabawy na lodzie — Ćwiczenia rzędowe (c. d.) — Korespondencje — Sprawy Towarzystwa gimn. „Sokoł“ — Sprawy tow. gimn. zagranicznych — Kronika.

Pan G. Kohn, wydawca roczników samborskich, ogłosił prospekt na VII. rocznik tego wydawnictwa, z którego dochód przeznaczony jest dla bursy samborskiej i dla Tow. św. Wincentego à Paulo. W tomie tym będzie pomieszczony między innemi śpiew historyczny Tymona Zaborowskiego: „Obrona Trembowli“ w oryginale i w udatnym przekładzie niemieckim, dokonanym przez p. G. Kohna. Jako premię nadzwyczajną dołącza wydawca przekład „Wybranych poezyj i pieśni Chamisa“, ozdobionych portretem i poprzedzone życiorysem poety.

Były artysta trupy lwowskiej, p. Webersfeld, złożył towarzystwo prowincjonalne i daje przedstawienia w Rzeszowie.

Z izby sądowej.

Kraków 19 listopada.

(Trzy wyroki śmierci.)

Przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych toczyła się dnia 15., 16. i 17. bm. rozprawa, która dziś dopiero została zakończoną.

Sprawa była następująca: We wsi Przewóz, o milę od Krakowa, żyli dwaj młodzi gospodarze, obaj żonaci, Łukasz Krzemyk, były podoficer ułanów, i Marcin Mitek, z których pierwszy kontrolował czynności wójta, Wojciecha Nowaka, dopuszczającego się nadużyć przy ściąganiu podatków. Dnia 18 kwietnia b. r. w godzinach rannych znaleziono na pastwisku zwłoki Łukasza Krzemyka i Marcina Mitka, niezliczonemi pokryte ranami.

Obok zwłok nie znaleziono większej ilości krwi, a ślady stóp ludzkich, od kilku osób pochodzące, prowadziły do gospodarstwa wójta, Wojciecha Nowaka. Lekarze sądowi orzekli, że zwłoki Łukasza Krzemyka stanowiły całe jedną mozaikę ran, których było przeszło sto, na zwłokach Marcina Mitki znaleźli 16 żeber w kilku miejscach złamanych, a złamania te powstały z okropnego kolankowania. Obaj poszkodowani zginęli śmiercią nader gwałtowną, a ilość zadanych ciosów śmiertelnych wskazuje na największe pastwienie się zbrodniarzy nad ofiarami.

Śledztwo i rozprawa wykazały, że moralnym sprawcą tak okrutnie dokonanej zbrodni był wójt z Przewozu, Wojciech Nowak, że tenże w celu zamordowania śp. Krzemyka zamówił sobie szwagra swego, Wojciecha Okonia, dalej Józefa Olszę i Jana Oskara, że pod pozorem urzędowego interesu zwabił do swego domu dnia 17. kwietnia wieczorem śp. Krzemyka, i że ten przybrał sobie za towarzysza Marcina Mitkę. Zaraz po pojawieniu się obu poszkodowanych, zostali ciż z nienacka napadnieci i dopóty katowani, aż jeden i drugi ducha wyzionął. Naprzód ubito Krzemyka, potem wydobyto Marcina Mitkę z komory, dokąd się ukrył, a zabito go głównie dlatego, aby nie zdradził, co się stało z Krzemykiem. Żona wójta, Katarzyna Nowak, była mężowi swemu, Wojciechowi Nowakowi, pomocną przy zachęcaniu sprawców do czynu.

Trybunałowi przewodniczył radca p. Szpor. Obwinionych bronili adwokaci pp. dr. Machalski, dr. Czesnak, dr. Abłamowicz i dr. Leo. Oskarżycielem był zastępca prokuratora p. Łosiński.

Przesłuchano przeszło trzydziestu świadków. Jako biegli pytani byli pp. prof. dr. Blumenstock i dr. Żuławski.

Sędziowie przysięgli po naradzie trzechgodzinnej wydali werdykt, poczem trybunał zasądził Wojciecha Nowaka, Wojciecha Okonia i Józefa Olszę na karę śmierci przez powieszenie, zaś Jana Oskara i Katarzynę Nowak na karę ciężkiego więzienia przez 3 lata.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej.“ Konkursa. Przy sądzie krajowym w Krakowie systemizowane zostały posady: Jedna posada radcy sądu krajowego i jedna posada sekretarza rady, tudzież pięć posad adjunktów sądowych. Podania wnieść należy w terminie 14dniowym do prezydjum sądu krajowego w Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Czerniowiecko-Nowosielicka. Próba lokomotywy wąsko-torowej (schmalspurig) odbyła się w Bojanach w sobotę dnia 10. b. m. i wypadła ku zadowoleniu komisji. Obecnie więc w Bojanach pracować będą dwie lokomotywy. Zadaniem ich jest forsować pociągami materjałowemi 7½ metrów wysoki, a na 3 kilometry długi nasyp, idący wzdłuż dawnego, lecz jeszcze żywego łożyska Prutu. Robota w tem miejscu jest bardzo żywą. Pracuje dziennie przeszło 400 ludzi, a jedna lokomotywa eksploatuje na dzień 380 wózków po 1½ kubicznego metra. Druga maszyna, którą w sobotę wypróbowono, ma również takie samo zadanie i należy się spodziewać, jeśli pogoda potrwa jeszcze ze 4 tygodnie, że potrzebne do owego nasypu 850 kubicznych metrów, będą eksploatowane, a nasyp skończony.

Nasyp ten od strony wody jest ubezpieczony powyżej najwyższego stanu Prutu sztucznym murem z prętów wierzbowych (faszynami).

Robota ta postępuje krok w krok za nasypem ziemnym.

Budowa całej linji aż do Nowosielicy postąpiła do dnia dzisiejszego bardzo znacznie. Ziemne roboty w 70% gotowe; mosty, przy których fundowaniu natrafiono na nadzwyczajne trudności, tak, że każdy drugi most musi stać na palach, postąpiły już do 60%. Budynki wszystkie już pod dachem. Materjały, potrzebne do budowy wierzchniej (Oberbau) dowożą się, nie jest jednak intencją przedsiębiorstwa rozpoczynać tę ostatnią robotę w roku bieżącym. Nasypy ziemne przez zimę i wiosenne deszcze osiądą się i dopiero z wiosną nastąpi układanie szyn, co — jak wiadomo — jest już najłatwiejszą i najkrótszą robotą, gdyż dziennie partja ze 120 ludzi może kłaść 500 metrów szyn. Nie ma więc obawy, by kolej na czas oznaczony (2. czerwca) nie była wykończoną.

W kołach kompetentnych twierdzą, iż to samo przedsiębiorstwo ma prowadzić budowę przy kolei Hatna-Gurahumora-Kimpolung. Rzecz to jednak jeszcze nie postanowiona, jakkolwiek jest faktem, że Towarzystwo kolei czerniowieckiej interesuje się wielce tą linją, a p. Knauer, nie wiadomo na czyje żądanie (ale z pewnością nie z własnej inicjatywy) objeżdżał tę górską kolej ze starszym inżynierem kolei czerniowieckiej, p. Heinrichem — i obecnie pracuje nad zestawieniem kosztorysu, a właściwie oferty na rzeczoną budowę. („Gaz. Polska.“)

Lwów 16 listopada. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 8·90 do 9·90, pszenica biała 8·80 do 9·80, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 7·20 7·70, jęczmień browarny —·— do 7·—, jęczmień na paszę —·— do 6·80, owies 6·25 do 7·20, groch do gotowania —·— do 8·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka 7·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do 12·50, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 listopada.

Wydział krajowy zamianował dziś dra Zgórskiego dyrektorem banku krajowego. Nowy dyrektor obejmuje jutro urzędowanie.

Donieśliśmy wczoraj za *Czasem*, że w namiestnictwie toczą się obrady nad uregulowaniem sprawy brodzkiej i że prawdopodobnie administracja miejska powierzoną będzie komisarzowi rządowemu. Wiadomość ta jest tylko o tyle prawdziwą, że w ostatnich czasach sprawa brodzka zainteresowała tak najwyższą władzę autonomiczną, jak rząd krajowy. Namiestnictwo wysłało wprawdzie do Brodów radcę namiestnictwa, p. Mandyczewskiego, w celu zbadania stosunków majątkowych gminy, lecz złożone przez tegoż sprawozdanie nie uprawnia do przypuszczenia, żeby namiestnictwo zaproponowało, a Wydział krajowy zgodził się już teraz na taką ostateczność, jaką byłoby w każdym razie odjęcie zarządu miejskiego reprezentacji wyszłej z wyborów, a powierzenie jej komisarzowi rządowemu. Zresztą, o ile wiemy, reprezentacja miasta Brodów nosi się z myślą zaciągnięcia pożyczki w sumie 200.000 złr., celem spłacenia długów dawnych i wyratowania się z teraźniejszych kłopotów pieniężnych. Wydział krajowy gotów jest poprzeć ten projekt gminy miasta Brodów. Chodzi tylko o zbadanie jej stanu majątkowego. W tym celu udaje się temi dniami do Brodów sekretarz Wydziału krajowego, pan Michalczewski.

Pester Lloyd powiada wyraźnie, że Austrja byłaby interwenjowała w Serbji, gdyby rząd króla Milana nie mógł był zgnieść powstania.

Z dotychczasowego śledztwa w sprawie ruchu serbskiego okazuje się, że powstańcy mieli plan gotowy i organizację, czego dowodzi utworzenie komitetów wykonawczych i wywieszenie chorągwi z napisami: „Za wolność ludu“. Sąd doraźny zażądał sprowadzenia przewódzców powstania i rozpoczął swoje czynności skazaniem trzech na śmierć. Rząd ograniczy się zapewne tylko na kilku przykładach surowości, a potem zniesie stan oblężenia i cenzurę prewentywną. Oba dzienniki opozycyjne: *Srbska Nezawisnost* (organ Risticza) i *Samouprawa* (organ radykałów) przestały wychodzić.

Metropolita belgradzki wezwał duchowieństwo, ażeby wpływało na ludność w sensie lojalnym.

Pop Milojc, nauczyciel Roulowicz i chłop jakiś z Boljewaczu zostali skazani jako główne motory powstania w okręgu Boljewackim na śmierć.

Z Petersburga 17-go listopada donosi telegram: *St. Petersburger Herold* donosi, że ministerstwo oświecenia poczyniło kroki, celem rozszerzenia nauki rosyjskiego języka, literatury i historji w katolickich seminarjach. — Dalej donoszą ztamtąd: Gubernator wojenny okręgu fergańskiego, jenerał lejtnant Abramow, mianowany został dowódcą czwartej dywizji piechoty. Jenerał lejtnant Pawłow otrzymał dowództwo szóstego korpusu armji. Pełniący obowiązki bułgarskiego ministra wojny, pułkownik Rediger, został na nowo zaliczony do jeneralnego sztabu, a byli adjutanci księcia bułgarskiego, kapitan Łonginow i porucznik Mosołow, powracają do swoich pułków.

W rosyjskich pułkach gwardji ułanów i huzarów skasowane zostały lance oraz dotychczas używane pałasze, (natomiast żołnierze zaopatrzeni zostali w bagnety, które przymocowują do lekkich karabinków systemu Berdana) oraz t. z.: „szaszki“, to jest ciężkie dragońskie szable, noszone na pasie, przewieszonym przez ramię. Zmiany te już się stały obowiązującemi, dawniejsze zaś uzbrojenie kawalerji lancami i pałaszami pozostało jeszcze w dywizji kirasjerów, stojących załogą w Petersburgu.

Izba francuska odroczyła na dziś rozprawę budżetową. Senat wybrał pastora Presseuse dożywotnim senatorem.

Śledztwo wykazało, że Curieu nie jest obłąkanym, lecz zaciekłym fanatykiem. Bywał on często na zebraniu anarchistów w Lille i Roubaix i przejął się anarchicznemi ideami.

Cesarzewicz niemiecki przybył dnia 18. bm. do Genui.

Nota rządu egipskiego do gabinetu St. James żąda, aby Egipt miał prawo głosu przy każdem arrangement, które narusza status quo kanału Suezkiego. Przypuszczają, że konsul angielski poprze żądanie Egiptu.

Były w. wezyr Safwet pasza zmarł 17. bm. w Stambule.

„Biuro Reutera“ donosi z Szangaju, że do Hankau przybył adjutant z Pengynlia celem zwerbowania 20.000 ochotników na wypadek wojny pomiędzy Chinami a Francją.

Diritto donosi, że Stany Zjednoczone Ameryki północnej zamierzają utrzymywać poselstwo przy Watykanie,

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 20. listopada. Dzienniki opozycyjne usiłują fałszywemi doniesieniami, z Pragi o wrzekomych ekscesach ulicznych zmniejszyć doniosłość uroczystości otwarcia teatru czeskiego.

Budapeszt 20. listopada. *Pester Lloyd* donosi: Rosyjski konsul w Widdynie stara się przez radykałów serbskich, z którymi utrzymuje ścisłe stosunki, o wzniecenie na nowo powstania w Serbji.

Berno 20. listopada. Chlumetzky składał wczoraj przed wyborcami sprawozdanie ze swych czynności, jako poseł do Rady państwa. Poruszył on sprawę polityki abstynencyjnej i podziału Czech, lecz nie zaleca obydwu tych projektów swym przyjaciołom politycznym. Owszem, radzi im kierować się umiarkowaniem.

Petersburg 20. listopada. W ostatnich dniach przybyło tu znów wielu oficerów bułgarskich w celu kształcenia się w akademji wojskowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19. listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza odręczne pismo cesarskie do dotychczasowego szefa sekcji marynarki, admirała Poekha, w którem dziękuje mu za wszelkie jego zasługi i udzielając mu wielki krzyż orderu Leopolda, przyjmuje prośbę jego o przeniesienie w stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia.

Dziennik ten donosi również, że cesarz zamianował kontradmirała barona Sternecka szefem sekcji marynarki i komendantem marynarki, równocześnie zaś zamianował kontradmirała Eberana Eberhorsta wiceadmirałem i zastępcą szefa sekcji marynarki. Dotychczasowy wiceadmirał Millosicz przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku, i przy tej sposobności odznaczony został krzyżem komandorskim orderu Leopolda.

Wiedeń 20. listopada. Policja tutejsza odkryła i skonfiskowała tajną drukarnię, z której w ostatnich czasach rozchodziły się pisma ulotne treści socjalno rewolucyjnej.

Budapeszt 20. listopada. Stronnictwo niezawisłe naradzało się wczoraj nad projektem do ustawy małżeńskiej i odrzuciło go 18 głosami przeciw 10.

St. Anton 19. listopada. Panuje tu wielki ruch; dzień zimny, jasny, zimowy; co chwila przybywają nowi goście. Gromady robotników zebrały się na miejscu i otoczyły długi w pogotowiu stojący pociąg kolejowy, bogato przyozdobiony latarniami. Program uroczystości jest następujący: O godzinie 9. odbędzie się msza polowa u wejścia do tunelu, przed którym urządzono bogato przyozdobiony łuk tryumfalny. O godzinie 10. wyruszy orszak od wejścia do tunelu aż do stacji, zkąd uda się pieszo do środkowej ściany tunelu dla zwiedzenia jej. Podczas powrotu zostanie ta ściana rozbitą. Minister handlu rozdawać będzie medale podczas usuwania gruzów i kładzenia szyn. Następnie będzie miał minister handlu mowę, w której pochwali robotników i jej kierownika. Następnie przejadą goście przez przekopany otwór do stacji zachodniej w tunelu, gdzie nastąpi wzajemne powitanie przybywających od wschodu i zachodu gości. Później udadzą się wszyscy do Langen na śniadanie; poczem powrócą przez tunel do St. Anton.

St. Anton 19. listopada. O godzinie 12. minut 35 usunięto ścianę środkową tunelu w obecności ministra handlu i wśród entuzjastycznych objawów zgromadzonych gości.

Langen 20. listopada. Minister handlu wśród okrzyków Evviva przebył otwór komunikacyjny w tunelu arletańskim, poczem nastąpiły powitania z honoracjorami, zgromadzonemi po drugiej stronie otworu, i recepcja w Langen. Minister uwiadomił tam o odznakach, nadanych przez cesarza. Nastąpił powrót do St. Anton, gdzie odbył się bankiet na 300 osób. Na cześć cesarza toastował minister Pino, na cześć cesarzowej przedsiębiorca Lapp; hr. Belrupt zaś na cześć Austrji i ministerstwa, namiestnik Widman wychylił puhar na zdrowie przedsiębiorców Cecsniego i Lappa, a minister Pino ponownie na cześć Tyrolu i Vorarlbergu. Odczytano wiele telegramów gratulacyjnych.

Genua 19. listopada. Następca tronu niemieckiego przybył tu po północy. Na dworcu kolei uroczyście przyozdobionym i rzęsiście oświetlonym powitały go władze. Ludność witała go z entuzjazmem podczas przejazdu do pałacu królewskiego, za co podziękował wyszedłszy na balkon. Przed południem przyjmować będzie władze.

Genua 19. listopada. Niemiecki następca tronu przyjmował przed południem władze, a o godzinie 3. po południu opuścił miasto, udając się w dalszą podróż. W chwili odjazdu zgromadzeni byli w porcie wszyscy dostojnicy, a majtkowie okrętów włoskich, rosyjskich i niemieckich znajdowali się na rejach. Muzyka zagrała hymn niemiecki, poczem zagrzmiały działa, a ludność wołała „Evviva!“ Następca tronu podziękował merowi za świetne przyjęcie, dodając, że czuje się zawsze szczęśliwym, gdy może okazać przyjaźń królewskiemu domowi sabaudzkiemu. Książę Wilhelm zezwolił, ażeby most, po którym zeszedł na okręt, nosił jego nazwisko.

Białystok 20. listopada. Między stacjami Czernaja Wer i Sokołka wykoleił się pociąg towarowy. Lokomotywa spadła z nasypu kolejowego. Rozbiło się dziewięć wagonów; trzy osoby ciężko skaleczone, a jednej dotychczas nie odszukano.

Paryż 20. listopada. W skutek dymisji Challemela, tekę spraw zagranicznych objął Ferry, a Fallieres został mianowany ministrem oświecenia. Podjęto na nowo rokowania z Chinami.

Temps polemizuje z dziennikami niemieckimi, którzy wmawiają w siebie i świat, że Francja prowokuje Niemcy. Domaga się, aby wymieniono te dzienniki uwagi godne, które to czynią. Zresztą nadmienia, iż należy rozróżniać zachowanie się dzienników od postępowania rządu. Głosy dzienników nie mają nic wspólnego z akcją dyplomatyczną.

Kair 19. listopada. Rząd zaprzecza doniesieniu o klęsce wojsk w Sudanie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 19 listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 282 — od 285·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166 — do 169·—, Banku hipot. galic. 287·50 do 292·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz kredyt. gal. ziem. 5% 98·50 — 99·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·50 do 99·50, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·55 do 102·55, Banku hip. gal. 5% 97·50 do 98·50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90·— do 93·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·60 do 99·60, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety Dukat holederski 5·66 do 5·76, Dukat cesarski 5·67 do 5·77, Napoleonder 9·51 do 9·61, Pół-imperjał rosyjską 9·85 do 9·95, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 58·90 po 59·65, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 20. listopada godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 280·40, Anglo Austr. 106·—, Akcje banku Union 108·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 141·90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·58, Rubel papierowy 1·17¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 19. listopada godz. 1. min. 46 Akcje alp. tow. górn. 63·90, Węg. akcje kredyt. 277·25, Akcje angloaustr. 105·75, Akcje banku Union 107·25, Akcje Karola Ludwika 282·50, Akcje kolei północnej 253·25, Akcje kolei południowej 140·30, Akcje kolei Alfödzkiej 165·50, Akcje Staatsbahn 310·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 144·50, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 —, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 20·50, Węgierska renta 86·87, Akcje banku związkowego 102·50, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17¼. Węgierskie losy 113·70, Marek niemiecki —·— Usposobienie: stałe.

Wiedeń 19. listopada godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·85, w srebrze 79·35, Renta w złocie 98·35, 5% austr. renta marcowa 93·30, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 279·—, Londyn 120·50, Srebro —·—, Napoleonder 9·58½₀, Dukat ces. mon. 5·73, 100 marek niemieckich 59·15.

Berlin 19. listopada godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 198·10, Akcje kredytowe 472·—, Lombardy 239·50, Galicyjskie 120·25, Kolei rumuńskiej 197·75. Austrjackie banknoty 169·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·70.

Telegramy zbożowe z dnia 19 listopada. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·60 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·— do 33·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 10·23 do 10·25 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 180·— m., żyto —·— m., spirytus loco 50·30 m., olej rzepakowy 66·20 m. Paryż: mąki 159 klgr. 53·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20. listopada: —·— do —·—. Brema: 8·35 do —·—. Hamburg: 8·40, na październik 8·40, na listopad-grudzień 8·70. Antwerpja: na październik 21·—. Nowy-York: 8⅞. Filadelfja: 8⅜.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. listopada.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, D. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, F. hr. Potulicki z Glinian, S. hr. Duniu z Głębokiej, B. Komarnicki z Pobocza, S. Komorowicz z Kijowa, E. Beuisch z Berlina.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Rodecki z Nagorzan' J. Lewicki z Wiednia, W. Kieszkowski z Kołomyi, G. Grasel z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. hr. Miączyński z Wołynia, R. hr. Bniński z Rosji, S. Brykczyński z Pacykowa, J. Ochocki z Wierzbowca, Z. Modzelowski z Podola rosyjskiego, K. Baranowski z Krakowa, Kris z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Starzyński z Baranowa, K. Jankowski z Przemyśla, K. Dębicki z Jarosławia, S. Bizański z Krakowa, T. Ott z Rosji.

Nauki kroju

podług metody francuskiej i wszelkich ulepszeń długoletnią praktyką nabytych, udzielam po umiarkowanej cenie.

MARJA BRATKOWSKA

Chorążczyzna l 15., na dole.

Chorym na płuca,

opadającym z ciała itp., poleca się środek, który **pomógł mnie i tysiącom innym.** Na zapytania odpowiada z wszelką gotowością. 2922 2—0

Teodor Rössner w Lipsku.

KALOSZE

angielskie, francuskie i belgijskie

w największym wyborze

po cenach fabrycznych

poleca 2899 3—4

R. KRIMMER

Lwów, hotel Żorża.

LECZENIE

Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc

„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków „leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu.” (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

Przez użycie **ZIAREK** *z Kreozotu* **SABOURDY**

Apteka MESTIVIER

3, ulica de Choiseul, 3

w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Krzyżanowskiego.

Podajcie szczęściu rękę!

500.000 mark

głównej wygranej w pomyślnym wypadku podaje najnowsze wielkie losowanie pieniężne w Hamburgu, dozwolone i poręczone ze strony rządu.

Korzystne urządzenie nowego planu polega na tem, że w toku niewielu miesięcy w 7 klasach rozstrzyga się stanowczo **50.500 wygranych,** między temi znajdują się główne wygrane o ewentualnie **500.000** markach, szczególnie zaś:

1 wygr. m. 300.000	26 wyg. m. 10.000	
1 „ „ 200.000	56 „ „ 5.000	
2 „ „ 100.000	106 „ „ 3.000	
1 „ „ 90.000	203 „ „ 2.000	
1 „ „ 80.000	6 „ „ 1.500	
2 „ „ 70.000	515 „ „ 1.000	
1 „ „ 60.000	1.036 „ „ 500	
2 „ „ 50.000	29.020 „ „ 145	
1 „ „ 30.000	19.463 wygranych po	
5 „ „ 20.000	mark 200, 150, 124,	
3 „ „ 15.000	100, 94, 67, 40 i 20.	

Z tych wygranych przyjdzie w pierwszej klasie 4000 w kwocie ogólnej do wylosowania mark 157.000.

Główna wygrana 1. klasy wynosi mark 50.000 i potęguje się w 2. na m. 60.000, w 3. na m. 70.000, w 4. na m. 80.000, w 5. na m. 90.000, w 6. na m. 100.000, w 7. zaś na ewent. m. 500,000, spec. na **m. 300.000, 200.000** i t. d.

Losowania są według planu urzędownie oznaczone.

Do **najbliższego pierwszego** ciągnienia wygranych tego wielkiego przez państwo **poręczonego** losowania pieniędzy kosztuje:

1 cały los oryginalny zł. 3·50 w. a.
1 pół losu oryginaln. „ 1·75 „ „
1 ćwierć losu oryginaln. „ —·90 „ „

Wszystkie zlecenia wykonują się **natychmiast za przesłaniem przez pocztę** lub **pobraniem należytości** z wszelką starannością, a każdy odbiorca otrzyma nasze **losy oryginalne,** zaopatrzone w herb państwa.

Do zamówienia dodajemy gratis niezbędne plany urzędowe, które uwidoczniają podział wygranych na odnośne klasy, a po każdem ciągnieniu posełamy naszym odbiorcom bez wezwania listy urzędowe.

Na żądanie przesyłamy z góry plan urzędowy franco w celu przejrzenia i oświadczamy gotowość do przyjęcia napowrót przed ciągnieniem i do zwrotu zapłaconej za nie kwoty 2797 5—12

Wypłata wygranych następuje zawsze ściśle pod **rękojmią państwa.**

Kolektura nasza miała zawsze szczególne szczęście, a naszym odbiorcom wypłacaliśmy częstokroć największe wygrane, a mianowicie mark **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** i t. d.

Jak przypuścić należy, można przy takiem na zasadzie **sumienności opartem przedsiębiorstwie** liczyć z pewnością na nader ożywiony udział i prosimy zamówienia z powodu bliskiego ciągnienia przysyłać jak najrychlej, w każdym razie zaś **przed 30. listopada b. r.**

KAUFMANN & SIMON,

dom bankowy i wekslarski

w Hamburgu.

P. S. Dziękujemy niniejszem za dotąd nam udzielone zaufanie, i upraszamy przez wglądnięcie w plan urzędowy o przekonanie się o szansach wygranych. **D. O.**

Poszukuje się **egzaminowanego**

adjunkta leśnictwa,

kawalera, młodszego, który włada dokładnie językiem polskim i niemieckim tak ustnie jak i piśmiennie, oraz posiada gruntowną znajomość fachową.

Oferty nadsyłać należy pod adresą: „Zarząd dóbr Chrzanów". 2975 1—3

WASSYLI PERLOFF i Synowie

z Moskwy,

dostawcy c. k. dworów

utrzymują skład 2875 4—6

HERBATY

we Lwowie

ulica Akademicka l 3.

Dra Hartmanna

AUXILIUM

wypróbowany środek przeciwko

rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet

preparat sporządzony ściśle według przepisów medycznych leczy bez wstrzykiwania i bez bolu, tudzież bez wszelkich następstw, tak świeżo powstałe, jak też zadawnione, gruntownie i w jak najkrótszym czasie. Należy żądać wyraźnie dr. Hartmanna Auxilium dla mężczyzn i kobiet i dostać **go można wraz z broszurą informacyjną i kartą uprawniającą do konsultacji w Zakładzie dra Hartmanna,** we wszystkich aptekach większych po 9 złr. 80 ct.

Skład główny: **W. Twerdy,** Apoth. I. Koblmarkt 11, Wien.

NB. Dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swym Zakładzie, w którym leczy i nadal jak dotąd wszystkie choroby skórne i tajemnicze, a szczególniej osłabienie siły męzkiej, według bardzo skutecznej metody bez następstw przykrych, tudzież kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju. Lekarstwa rozsyła się w sposób jak najdyskretniejszy. Honorarjum umiarkowane. Także listownie.

Wien, Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Skład we Lwowie: u Piotra Mikolasza apt. w Tarnopolu: Fr. Jamrogiewicz apt. 2633 89—0

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilitycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

2623 **J. KURPIEL,** 5—0

mieszkający przy ulicy Wałowej liczba 3, pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godziny 9. do 1. przed południem i od 2 do 5. po południu. Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki samogwałtu, jak osłabienia nerwowe, impotencję, nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d., tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy bez bolu gruntownie i pod zaręczeniem najściślejszej dyskrecji. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.

CZYTELNIA NOWOŚCI

we Lwowie,

l. 4, ulica Dominikańska l. 4.

zaopatrzona stale w najnowsze i najlepsze dzieła 2691 10—0

polskie, niemieckie i francuskie,

poleca się pod przystępnemi warunkami.

NOWY WYNALAZEK

PARF^IE IXORA

ED. PINAUD

Mydło .... **à l'IXORA**
Essencya dla chustek. **à l'IXORA**
Woda tualetowa .... **à l'IXORA**
Pomada .... **à l'IXORA**
Olejek .... **à l'IXORA**
Puder ryżowy ...... **à l'IXORA**
Kosmetyk .... **à l'IXORA**

37. Boulevard de Strasbourg, 37

Tegoroczne znakomite

POWIDŁA

węgierskie

w saganach 5 kilogramowych po **złr. 2·25** rozsyłam pocztą franko.

tegoroczny MIÓD patokę

i tłustą jesienną

BRYNDZĘ

liptawską,

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

PLASTER THAPSIA

LE PERDRIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.

THAPSIA PARIS

Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.

(poczwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolasza i Krzyżanowskiego.

Do białej Róży!

Milczenie me miało przyczynę. — Widzenie się z Tobą bardzo ukochana! — konieczne; mówiąc ze mną osądzisz mię! Oznacz czas i miejsce, a przybędę z radością, tylko nie w to miejsce, gdzie Ty jesteś, bo tam niebezpieczuie!

Twój wierny **R.....**

R. DITMAR

we Wiedniu,

ces. król. krajowa uprzywil. fabryka lamp.

NAFTOWE

lampy i pająki,

lampy z majoliki,

lampy wiszące z fajansowemi umbrami,

bez odoru, zawsze białe i czyste, do fabryk, kuchni itd..

lampy słoneczne

(Sonnenbrenner),

za użyciem na godzinę tylko 62 gramów nafty, rozwijają one więcej światła niż lampa elektryczna. 2780 6—0

Wszystkie lampy wyrobione są z największą dokładnością.

SKŁAD

we Lwowie,

przy placu Marjackim.

KAZIMIERZ LEWICKI

główny skład dla Galicji

PORCELANY, SZKŁA i TOWARÓW MIESZANYCH

we Lwowie ulica Trybunalska l. 6,

założony w roku 1845, 2973 1—3 1

---

poleca:

MASZYNKI do kawy

całe porcelanowe

z nowemi porcelanowemi patentowanemi sitkami.

Cena od jednej sztuki:
na 12 osób 4 zł. — ct.
na 8 osób 3 zł. 20 ct.
na 6 osób 2 zł. 50 ct.
na 4 osób 2 zł. 20 ct.
na 3 osób 1 zł. 80 ct.
na 2 osoby 1 zł. 40 ct.
na 1 osobę 1 zł. 20 ct.
na 1 filiżankę 1 zł.

REALNOŚĆ

korzystnie do kupienia, składająca się z 74 morgów skomasowanych pól i łąk, obecnie na 5 lat po 600 złr. rocznie wydzierżawiona, lecz może być w każdym czasie dzierżawa rozwiązaną, budynki zupełnie nowe z doborowego materjału, dom mieszkalny o 3 pokojach, przedpokoju, kuchni i spiżarni, sad i ogród warzywny około domu, piwnica murowana, stodoła, stajnia na 20 sztuk bydła, spichlerz, wozownia i 2 obrogi, cała realność obwiedziona dębowym parkanem, pola w tak dobrym stanie utrzymane, że w tym roku pomimo ogólnego nieurodzaju samej pszenicy 200 korcy uprodukowano, oprócz innych gatunków zboża — Cena kupna 7000 złr. w. a., z tego 3000 złr. jest dług bankowy intabulowany. — Bliższych szczegółów udzieli właściciel pod adresą **J. K.** poczta Rohatyn. 2976 1—10

Kto sobie kupi taki opalany fotel Weyla, może się bez kosztów z największą wygodą kąpać codziennie.

Do kąpieli mającej 30° R. ciepłoty potrzeba tylko 5 kubków wody i pół klg. węgli. Cena 30 złr. z przesyłką **franco** do każdej stacji kolejowej.



Kąpiel w fotelach kąpielowych **Weyla** jest o wiele wygodniejszą i zdrowszą niż w dotychczas używanych wannach, gdyż położenie kąpiącego się zapobiega w zupełności nagromadzeniu się krwi w niższych częściach ciała i nie przygniata organów oddechowych.

Wanny, aparata tuszowe, klosety, skrzynie na lód i chłodniki piwa dla restauratorów zawsze w zapasie. 2740 18—20

Wanny z ogrzewaczem z cynku Nr. 14, 60 centimetrów wysoka, 70 cntm. szeroka, 150 cntm. długa, **35 złr. franco.**

L. Weyl, k. k. Priv. Inh., Wien, III. Landstr., Haupstr. 109.

Wyczerpujące, illustrowane cenniki w języku polskim **gratis** i **franco.**

Główny magazyn broni

i wszelkich przyborów myśliwskich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

poleca na sezon polowań znakomitą

Broń myśliwską

po cenach znacznie zniżonych

mianowicie:

Pojedynki kapzlowe po złr. . . . . 6·—, 6·50, 7·—, 8 do 15 złr.
Dubeltówki „ „ . . . . 11·—, 12·—, 14·—, 18 „ 70 „
„ **lefaucheux** „ „ . . . . 22·—, 24·—, 30·—, 40 „ 100 „
„ **lancaster** „ „ . . . . 34·—, 38·—, 40·—, 50 „ 300 „
„ **iglicówki** „ „ . . . . 100·—, 120·—, 150·—, — do 200 złr.
Pojedynki dla straży lasowej z bagnetem w nadzwyczaj dobrym stanie silnie zrobione po złr. 5 za sztukę.

PATRONY

do wyż wymienionych broni. 2785 13—16

Lefaucheux począwszy od złr. 1·30 za 100 sztuk.
Lancaster „ „ „ 1·50 „ 100 „
Prochu szwajcarskiego ½ kilo po 75 ct., 1 złr. 1·20 i 1·80.
Śrut (Hartschrot) ½ kilo po 18 ct.

REWOLWERY

belgijskie najlepszej jakości 6cio strzałowe z podwójnym systemem po złr. 4, 5, 6, 10, 12 do 50 za sztukę.

Przybory myśliwskie

w najobfitszym wyborze po cenach bajecznie niskich.

Cenniki połączone z kalendarzem myśliwskim rozsełam na żądanie (gratis) franco.

Unikać fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, rownież dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.

Rocznie sześć ciągnień:

15. lutego, 15. kwietnia, 15. czerwca, 15. sierpnia, 15. października i 15. grudnia.

Główna wygrana 50.000 złr.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 złr. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach, wszelkie wylosowane listy zastawne i losy pod najkorzystniejszemi warunkami eskontujemy. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 2625 91—0

SOKAL i LILIEN

ulica Hetmańska l. 8.

Na porę zimową

wielki wybór najnowszych włóczkowych **Chustek, Kamizelek, Kamaszy, Spodnic włóczkowych i filcowych, Pończoch wełnianych dla dam i dzieci** 2727 5—0 2

po cenach najprzystępniejszych

poleca handel

SCHILLING & STELZER

we Lwowie, ul. Halicka l. 16

L, 42.097 I. 1883. 2957 2—3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Lwowa wydzierżawia folwark Pniatyn w powiecie Przemyślańskim położony, zawierający 1 morg 195 °□ ogrodu, 174 morgów 1469 °□ łąk, 117 morgów 1569 °□ roli i 6 morgów 1216 °□ pastwiska, razem około 300 morgów przestrzeni z prawem propinacji, na okres dziewięcioletni od dnia 1. kwietnia 1884 począwszy.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się **dnia 11. grudnia 1883 r. o godzinie 11. przed południem** w biurze I. departamentu Magistratu.

Cenę wywołania ustanawia się w kwocie 2200 złr. w. a. tytułem czynszu rocznego, wadjum zaś w kwocie 300 złr. w a.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie dnia 4. listopada 1883 roku.

Przerażająca katastrofa

w Casamiccioli. 1972 1—5

Dnia 28. lipca fabrykant zegarków **Jan Demus** z Chaux de Fonds

zasypany został na Ischii

i uległ tamże w 41. roku życia uduszeniu. Pomimo wszelkich poszukiwań ustanowionego kuratora Giacomo Buliati w Neapolu, nie można było znaleźć ani krewnych ani innych prawnych spadkobierców jego, przez co cały majątek przypadł państwu. Przesyłka, składająca się z 2463 sztuk prawdziwych szwajcarskich zegarków i przedmiotów złotych, przeznaczona na wschód i transportowana przez Wiedeń, musiała być przez spedytora p. Franciszka Revauxfils d. 7. sierpnia wtrzymaną i oddaną d. 15. października t. r. niżej podpisanemu z poleceniem, ażeby wszystkie towary za samym tylko zwrotem przesyłki i cła, a więc prawie darmo sprzedał, byle tylko módz jak najprędzej przeprowadzić sprawę spadkową. Wszystkie zegarki są repasowane i uregulowane na minutę, a sam grawirunek kopert i fason przedmiotów do stroju z szczerego złota kosztował tyle, ile żąda się teraz za wszystko.

350 sztuk cylindrów kieszonkowych w kopertach z najdelikatniejszego francuskiego złota doublé lub z niklu grubo posrebrzanego, jak najdelikatniej grawirowanych, z grubo pozłacanym łańcuszkiem, fason złota, na minutę repasowane. Wszystko razem tylko złr. **4·95**; takież same zegarki z prawdziwego 13-łutowego srebra, wypróbowane c. k. austro-węgierski urząd cechowniczy i grubo złocone, tylko złr. **6·60.** Te same cylindry z ciężkiego prawdziwego 14-karatowego złota, wypróbowanego przez c. k. austr.-węgier. urząd cechowniczy, dawniej złr. **45,** teraz za cenę tylko złr. **17.**

250 ankrów w kopertach z najdelikatniejszego francuskiego złota doublé lub grubo posrebrzanego niklu, najdelikatniej grawowanych, na 15 prawdziwych rabinach, z werkiem regulacyjnym, wskazówką sekundową i wspaniałym łańcuszkiem, najdokładniej repasowane, tylko złr. **7.** Te same ankry z ciężkiego, prawdziwego 13-łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. austr.-węg. urząd cechowniczy i grubo pozłacanego, tylko złr. **11·50.**

200 sztuk srebrnych remontoarów waszyngtońskich z grubo posrebrzanego niklu lub złota doublé, do naciągania bez kluczyka, z mechanicznym przyrządem wskazówkowym, płytkiem szkiełkiem, emaljowaną kopertą i wskazówką sekundową, na sekundę uregulowane, z werkiem regulacyjnem, najlepsze w świecie zegarki, cena wraz ze wspaniałym łańcuszkiem tylko złr **8·50.**

180 srebrnych remontoarów z ciężkiego prawdziwego 13-łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. austr.-węgier. urząd cechowniczy, do naciągania bez kluczyka, z mechanicznym przyrządem wskazówkowym, płytkiem szkiełkiem, kopertą emaljowaną i wskazówką sekundową, uregulowane na minutę, najlepsze na świecie zegarki. Dawniejsza cena złr. **25,** teraz zaś kosztują złr. **13·50.**

Za dobry chód zegarków ręczę przez lat 5.

217 pierścionków z prawdziwego złota, z brylantami imitowanemi, wszelkiej wielkości prawdziwe 6-karatowe złoto, wypróbowane przez c. k. austro-węg. urząd cechowniczy, w etui z najdelikatniejszego aksamitu, sztuka tylko złr. **3·75.**

184 par brylantowych kolczyków lub butonierów w prawdz. 6-karatowej oprawie złotej, wypróbowanej przez c. k. austro-węg. urząd cechown., wysadzonych wspaniałemi brylantami i w delikatnem etui aksamitnem, para tylko złr **3·75.**

222 par kolczyków z prawdziwego złota wypróbowanego przez c. k. austro-węg. urząd cechowu., 6-karatowej, w najpiękniejszym koralu, wraz z etui tylko złr. **1·50** para.

164 sztuk medaljonów z francuskiego złota doublé, ze sztucznemi brylantami, tylko złr. **2·50.**

150 szpilek do koszul na piersi lub do krawatek z prawdziwego 6 karatow. złota, wypróbowanego przez c. k. austro-węg. urząd cechowniczy, z przepysznemi imitowanemi brylantami, wraz z etui, sztuka złr. **1·80.**

250 guzików do koszul z prawdziwego 6 karatow. złota, wypróbowanego przez c. k. austro-węg. urząd cechowniczy, wysadzanych cudownie pięknemi brylantami, sztuka złr. **1·80.** Wszystkie te przedmioty mają tak wspaniały szlifunek dyamentowy i taki ogień, że zastąpić mogą choćby najdroższy brylant prawdziwy.

Zamówienia przez pocztę jako też telegraficzne, wykonywane tylko za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem gotówki, adresować należy:

Schweizer Uhren- und Goldwaaren-Commissionshaus

WIEN

Leopoldstadt, Schiffamtsgasse 20.

J. H. Rabinowicz.

STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następcy

we Lwowie, Rynek l. 32

polecają na sezon jesienny i zimowy we wszystkich możebnych wyrobach:

Materje wełniane i jedwabne na suknie i do pokrycia futer, sukienka, flanele, chustki i szale.

Próby wysyłamy na żądanie, odwrotną pocztą. 2741 15—20

Wydatek w gorzelni

zależy od fermentacji zacieru, do którego niezawodnych czystych bez domieszki krochmalu Drożdży potrzeba.

Sławna fabryka AD. IG. MAUTNERA i SYNA w Wiedniu, St. Marx,

która już od roku 1873 na wystawie światowej otrzymała **dyplom honorowy** jako najwyższe wyszczególnienie, — wyrabia drożdże dla gorzelni, które to 2612 19—0 jedynie na składzie dla całej Galicji

utrzymuje i poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie,

ulica Halicka l. 296, pod „Złotym Kogutem".